VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 30)**

z dnia 22 maja 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży (nr 30)

22 maja 2012 r.

Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, obradująca pod przewodnictwem posła **Artura Bramory (RP)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała:

- rozpatrzenie i zaopiniowanie poselskiego wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec Ministra Edukacji Narodowej Krystyny Szumilas (druk nr 407).

W posiedzeniu udział wzięli: **Krystyna Szumilas** minister edukacji narodowej wraz ze współpracownikami, **Sławomir Broniarz** prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego wraz ze współpracownikami, **Marek Pleśniar** prezes Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, **Ryszard Proksa** przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Elżbieta Wojciechowska**, **Ewa Muszyńska**, **Paweł Witecki** - z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Proszę o zajęcie miejsc. Otwieram posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Stwierdzam kworum. Stwierdzam przyjęcie protokołów z posiedzeń Komisji w dniach 27 marca i 12 kwietnia br., wobec niewniesienia do nich zastrzeżeń.

Informuję, że Marszałek Sejmu skierowała do Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, w celu zaopiniowania, poselski wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec Ministra Edukacji Narodowej pani Krystyny Szumilas (druk nr 407).

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Komisji obejmuje rozpatrzenie i zaopiniowanie powyższego wniosku. Czy są uwagi do porządku dziennego posiedzenia? Nie słyszę. Stwierdzam, że Komisja przyjęła porządek dzienny bez zmian.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Proszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Sławomira Kłosowskiego. Oddaję głos panu przewodniczącemu.

Poseł Sławomir Kłosowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowna pani minister, szanowna mocna reprezentacjo Ministerstwa Edukacji Narodowej. Nadzwyczaj mocna, jak obserwuję, to mocna liczebnie. Szanowni państwo, w imieniu wnioskodawców, Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, mam zaszczyt uzasadnić wniosek o wyrażenie wotum nieufności wobec osoby minister edukacji narodowej, pani Krystyny Szumilas.

Szanowni państwo, rozpocznę od tego, że od pewnego czasu to jest już nie tylko nasz wniosek. Rośnie liczba podmiotów, które w tej sprawie myślą podobnie jak my. Myślą o urzędowaniu pani minister Szumilas, niedługim urzędowaniu, półrocznym urzędowaniu. Jest coraz więcej podmiotów, które myślą w podobnym duchu jak my, że to urzędowanie niczego dobrego polskiej edukacji nie przynosi, niczego dobrego tej edukacji nie wróży.

Szanowni państwo, o sytuacji w polskiej edukacji najlepiej świadczy w tej chwili akcja protestów, które w różnych regionach naszego kraju odbywają się pod urzędami wojewódzkimi. W zeszłym tygodniu Koalicja na Rzecz Polskiej Szkoły zorganizowała 16 protestów regionalnych. W dniu dzisiejszym dotarł do wszystkich państwa posłów, również na moje ręce, informacja o zawiązaniu się społecznego Komitetu Polonijnego Obrony Edukacji, który również zwraca uwagę na kwestie zawarte w naszym

uzasadnieniu wotum nieufności. Cały czas mamy rotacyjny protest głodowy środowiska opozycji demokratycznej, zorganizowany w obronie nauczania historii. Mamy coraz liczniejsze protesty w obronie religii. Mamy również protesty dotyczące braku chęci partnerstwa i dialogu, wyrażane przez Sekcję Krajową Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność".

To wszystko pokazuje, że nasz wniosek nie jest tylko i wyłącznie wnioskiem opozycji, nie jest tylko i wyłącznie myśleniem i rozumowaniem opozycji, że jest wnioskiem szerokiego, poszerzającego się grona podmiotów, które zwracają uwagę, że tak złej sytuacji w edukacji jeszcze nie było. Od 1989 r. takiej sytuacji jeszcze nie było, takiej eskalacji protestów, takiej eskalacji różnego rodzaju uwag kierowanych pod adresem MEN. Z drugiej strony nigdy jeszcze nie było takiego braku woli porozumienia, braku chęci rozmowy, braku chęci korzystania z rozwiązań przedstawianych nie tylko przez opozycję, ale również przedstawianych w projektach obywatelskich.

Szanowni państwo, do tej chwili projektów obywatelskich skierowanych do laski marszałkowskiej mieliśmy kilka. Opinia rządu o tych projektach, przdstawiana przez panią minister Szumilas, a później wyrażana w trakcie debat sejmowych, zawsze była jedna - rząd odrzuca projekt obywatelski. Już nie mówiąc o projektach opozycyjnych, projektach mojego klubu parlamentarnego, jak choćby projekt w sprawie przywrócenia weta kuratorów.

Co do opinii rządu, można było się jej spodziewać, bo z informacji, jakie można uzyskać z Komitetu Stałego i z samej Rady Ministrów, wynika jednoznacznie, że pani minister zawsze opiniowała te projekty negatywnie. Na posiedzeniach sejmowych konsekwentnie rząd, który pani reprezentowała, tak też odnosił się do projektów opozycji.

Proszę państwa, 11 stycznia 2012 r., podczas posiedzenia Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, pani minister Krystyna Szumilas przedstawiła swoje *exposé* dotyczące tego, czym zamierza się zająć w czasie swojej kadencji. Zacytuję „Informację Ministra Edukacji Narodowej na temat kierunków planowanych działań w zakresie oświaty i wychowania". Pani minister stwierdziła: „Obejmując urząd Ministra Edukacji Narodowej powiedziałam, że chcę, aby najbliższy okres był dla polskiej szkoły czasem stabilizacji i spokojnego wdrażania zainicjowanych wcześniej działań. Dzisiaj najważniejsza jest pomoc nauczycielom i dyrektorom we włączaniu do praktyki szkolnej wprowadzanych projektów i na tym zamierzam się skupić. Ważny jest również dialog ze środowiskiem, wsłuchanie się w głos rodziców i nauczycieli oraz reagowanie na ich potrzeby. Natomiast nadrzędną wartością musi być zawsze dobro uczniów, bo to oni są najważniejsi".

Szanowni państwo, te słowa pani minister - po odrzuceniu projektów obywatelskich, inicjatywy akcji „Ratujmy maluchy", które zebrały pokaźną liczbę podpisów za tym, żeby dokonać zmian nieodpowiadających im przepisów ustawy oświatowej - wypowiedziane w czasie pamiętnego posiedzenia Komisji, brzmią dzisiaj - myślę, że dla nas wszystkich - jak ironia.

Inną kwestią jest to, że pani minister zabrała głos dopiero 11 stycznia 2012 r. Szanowni państwo, *expose* pana premiera miało miejsce 18 listopada 2011 roku. Aż dwa miesiące trzeba było mobilizowania pani minister Szumilas do tego, ażeby Wysokiej Komisji przedstawiła swoje *expose* i wyłożyła, jaki jest program działania ministra edukacji narodowej. Przypominam, że Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży sprawuje nadzór nad działalnością pani minister.

Szanowni państwo, wszyscy macie przed sobą nasz wniosek. Staraliśmy się, żeby był jak najbardziej merytoryczny, ażeby zawierał uzasadnienie spraw ważnych dla polskiej edukacji, które mogą jej zaszkodzić. Mogą wywrzeć bardzo wielkie piętno, a koszty tych błędów będą płaciły przyszłe pokolenia, będą płaciły nasze dzieci. Dlatego stroniliśmy od wątków politycznych, koncentrując się na zarzutach czysto merytorycznych.

W uzasadnieniu mamy 23 kwestie, doprecyzowane przez nas, państwo je macie we wniosku. Postaram się pokrótce je scharakteryzować.

Po pierwsze, brak reakcji pani minister na masowe likwidowanie szkół, a tym samym sprzyjanie zamknięciu w Polsce w bieżącym roku szkolnym ok. 2,5 tys. szkół. To wiąże się z pkt 2 – brak zgody pani minister na przywrócenie kuratorom oświaty prawa weta

uniemożliwiającego masową likwidację szkół, zgodnie z projektem nowelizacji ustawy o systemie oświaty, autorstwa Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość. Pani minister zaprezentowała na posiedzeniu rządu negatywną opinię o tym projekcie i konsekwentnie przedstawiła ją w czasie debaty nad tym projektem PiS. Tymczasem samorządy w sposób dramatyczny podchodziły w tym roku do likwidacji szkół. Pojawiały się w środkach masowego przekazu wypowiedzi samorządowców, wójtów i burmistrzów, którzy postawieni pod ścianą twierdzali, że jeżeli mają do wyboru dokończenie kanalizacji lub utrzymanie szkoły, to, kuriozalne, będą likwidować szkołę, dlatego że kanalizację skończyć muszą. To wszystko, proszę państwa, nie jest wynikiem złej woli samorządów terytorialnych, bo one z pewnością utrzymałyby szkoły. Jest to spowodowane brakiem środków finansowych na ten cel zagwarantowanych przez MEN. Samorządy likwidując szkoły w 80% przypadków uzasadniały to niedoszacowaniem subwencji oświatowej. W pozostałych przypadkach różnie to bywało, zwykle chodziło o względy demograficzne. Zdarzały się też, że likwidowane były szkoły, żywe pomniki pamięci narodowej, jak np. symboliczna szkoła w Piekle, w powiecie sztumskim, która została stworzona dla 24 uczniów w okresie wolnego miasta Gdańska, a została zlikwidowana przy 54 uczniach, którzy w ubiegłym roku do niej uczęszczali.

Likwidowane w tym roku były również szkoły leżące w strefie przygranicznej, które to szkoły stanowiły alternatywę dostępu do edukacji na tych, powiedziałbym, rubieżach naszego kraju. Z interpelacją w sprawie szkół likwidowanych w powiecie głubczyckim zwróciłem się do pani minister. która z rozbrajającą szczerością odpowiedziała mi, że w tej kwestii kompetencje – zresztą zgodnie z prawdą – posiadają samorządy terytorialne. MEN wyraża opinię, że przy obecnie funkcjonujących przepisach ustawy oświatowej to rodzice decydują o tym, gdzie będą nauczane ich dzieci. Jest to podejście, powiedziałbym, bardzo obojętne wobec kwestii zasadniczej w naszym kraju, czyli odpowiedzialności za system edukacji.

Kolejna kwestia, to braku standardów edukacyjnych. Można powiedzieć, że o tym z panią minister rozmawiamy od zawsze. Brak tych standardów ułatwia pani minister tłumaczenie się brakiem odpowiedzialności za edukację i za likwidację szkół. Pani minister unika sformułowania standardów edukacyjnych, które wskazywałyby, jakie szkoły w naszym kraju muszą funkcjonować, jakie szkoły powinny mieć zapewnione funkcjonowanie. Pani minister nie podjęła żadnych wysiłków, żeby w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu przekonywać samorządy do tego, żeby zrezygnowały z likwidacji szkół. Dzieje sie tak pomimo tego, że wiele samorządów zostało wybieranych z listy Platformy Obywatelskiej, albo są to wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast wprost z PO. W związku z tym zadziwiająca jest niechęć pani minister do jakiejkolwiek interwencji formalnej czy nieformalnej, służącej utrzymaniu albo zmniejszeniu liczby likwidowanych szkół. Do tego wszystkiego należy dodać brak – o tym już wspominałem – zainteresowania pani minister, a właściwie unikania tego, aby kuratorom oświaty, jako organowi nadzoru, mającemu zewnętrzne spojrzenie na sieć w województwie, przywrócić możliwość stosowania weta w stosunku do likwidacji szkół.

Następna kwestia dotyczy 6-latków i spóźnionej, złej decyzja pani minister o przesunięciu ich obowiązku szkolnego na 2014 r. Po pierwsze, zła dlatego, że nic właściwie nie zmienia w podejściu do kwestii 6-latków, czy obniżenia wieku obowiązku szkolnego. Po drugie, zdecydowanie spóźniona. Przypomnę, że zapowiedzi pana premiera przed wyborami szły w kierunku odroczenia obowiązku szkolnego 6-latków. Mieliśmy zapowiedź, natomiast jeszcze w grudniu i styczniu nie mieliśmy żadnych informacji mówiących o konkretnych decyzjach, postanowieniach rządu w tej sprawie. Z wielkim zaniepokojeniem zwracali się do posłów rodzice 6-latków pytając o to, czy ten obowiązek będzie odroczony, czy nie. Jeszcze bardziej zaniepokojone były samorządy, które planowały swoje budżety i były zdezorientowane, co do tego, czy rząd podejmie działania mające na celu odroczenie obowiązku szkolnego, czy nie.

Następna kwestia, to brak działań służących wsparciu samorządów w dostosowaniu bazy szkolnej dla potrzeb 6-latków. Szanowni państwo, to się wiąże z przesunięciem tego obowiązku na 2014 r., o czym już wspomniałem. Mówiłem, że ten 2014 rok nic nie zmieni, dlatego że przy takich nakładach środków budżetowych na wsparcie

samorządów w dostosowaniu bazy szkolnej, to i do 2050 się nic nie zmieni. Dlatego, widząc tak lekceważące podejście ministerstwa do tej kwestii, złożyliśmy opozycyjny projekt, projekt mojego klubu, w którym założyliśmy przesunięcie tego obowiązku szkolnego właśnie do 2050 roku. Symbolicznie, dlatego że trudno było spodziewać się czegokolwiek, jakichkolwiek działań rządu w tej sprawie.

Tymczasem wyniki kontroli Państwowej Inspekcji Sanitarnej z 2011 r. są zatrważające, wskazują, że polska szkoła nie gwarantuje zaspokojenia podstawowych potrzeb z zakresu higieny. To stwierdzają służby rządowe. Tego nie mówi opozycja w swoim raporcie, to stwierdzają służby podległe rządowi – Państwowa Inspekcja Sanitarna. Szanowni państwo, PIS stwierdziła, że 2600 szkół w Polsce nie zapewnia uczniom podstaw higieny. Tych, do których chcemy kierować 6-latki. 1596 szkół nie ma sali gimnastycznej, czyli zapewniamy 6-latkom - nie tylko im - albo salę zastępczą, albo korytarz szkolny. 704 szkoły nie mają dostępu do ciepłej wody, 961 szkół nie ma dostępu do kanalizacji. Szanowni państwo, to są dane zatrważające, mówiące o tym, że niezależnie od tego, czy przesuniemy to na 2014, czy na 2020 rok, to przy tak lekceważącym nakładowo stosunku rządu do tej kwestii, nie uda się tych szkół przygotować na potrzeby 6-latków.

Następna kwestia, niegospodarność w podejściu do wydatkowania środków budżetowych. Mowa tutaj, proszę państwa, o programie „Radosna szkoła", na który już kilka razy, jako opozycja, zwracaliśmy uwagę. Konfrontujemy tutaj dwie kwestie, pierwsza, to są nakłady niezbędne, potrzebne szkole do normalnego funkcjonowania, a druga, to są nakłady na upiększanie szkoły. Program „Radosna szkoła" jest programem, w którym pokaźne środki w wysokości 488 mln zł są kierowane na upiększanie szkół, na ogródki jordanowskie, na środki dydaktyczne. Konfrontując to z moją wcześniejszą wypowiedzią, dotyczącą niedostatków, jeżeli chodzi o stan higieniczny szkół, to trudno uznać, że jest to gospodarne podejście do problemu.

Następna kwestia, to jest bierność pani minister i brak planu działań, brak rozmów z jednostkami samorządu terytorialnego w celu zażegnania tegorocznego kryzysu związanego z brakiem miejsc w przedszkolach. Szanowni państwo, w czasie kampanii wyborczej pan premier zapowiedział, że do 2014 r. planowane jest przesunięcie obniżenia wieku szkolnego. Już wówczas można było się zorientować, że skoro nastąpi to przesunięcie, to sześciolatki pozostaną w przedszkolach, czyli zabraknie miejsca dla cztero- i trzylatków w przedszkolach publicznych prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego. Już wówczas należało poczynić przygotowania, podjąć rozmowy z samorządami. Może sformułować program rządowy, może w inny sposób zachęcić do stosowania alternatywnych form wychowania przedszkolnego, ażeby zapobiec sytuacji kryzysowej, która miała miejsce i ma miejsce w dalszym ciągu. Powszechnym zjawiskiem w naszym kraju stały się przypadki rodem z filmów Barei, rodzice uciekają się do takiego wybiegu, że składają oświadczenia o samotnym wychowywaniu dziecka, żeby tylko uzyskać miejsce w przedszkolu. Zdarzały się w dużych miastach komitety kolejkowe i listy, na których rodzice się wpisywali, aby to miejsce w przedszkolu uzyskać. Samorządy stawały i stoją w dalszym ciągu pod ścianą. Są skazane na to, że będą w przyszłości ponosić odpowiedzialność z tytułu zasądzenia odszkodowań dla rodziców, bo nie były w stanie zagwarantować dzieciom miejsca w przedszkolu, a są do tego zobowiązane. Z tego tytułu rodzic ponosi koszty kształcenia w przedszkolu prywatnym, całkiem pokaźne koszty. Już w tej chwili rodzice organizują się w społecznych inicjatywach, aby składać zbiorowe pozwy przeciwko jednostkom samorządu terytorialnego. Pani minister nie zrobiła nic, aby w jakikolwiek sposób samorządy terytorialne wesprzeć w tej kwestii.

Następna sprawa, brak koncepcji rozwiązania sytuacji finansowania alternatywnych form wychowania przedszkolnego, po ustaniu finansowania ze środków Unii Europejskiej. Wszyscy o tym wiemy, że rok 2013 będzie rokiem, powiedziałbym, wielkiego znaku zapytania - co dalej z alternatywnymi formami wychowania przedszkolnego? To jest pokaźna liczba 800 placówek wychowania przedszkolnego, w których znajduje opiekę ok. 12 tys. dzieci. Brak w tym względzie działań ministerstwa i pani minister, brak rozpoznania sytuacji skutkuje jedynie tym, że właściwie nie wiemy, czy pani minister proponuje, czy nie proponuje żadnych rozwiązań służących załatwieniu tej sprawy,

a rok 2013 jest już blisko. Czyli w przyszłym roku znowu staniemy przed problemem i będziemy go rozwiązywać, jak zwykle naprędce, będziemy naprawiać te zaniechania, z którymi spotykamy się w chwili obecnej.

Brak działań MEN w sprawie rozwiązania kuriozalnej sytuacji braku podstawy programowej wychowania przedszkolnego 6-latków. Tak, proszę państwa, doczekaliśmy się takiej sytuacji, że ze względu na przesunięcie obowiązku szkolnego na 2014 r. dzieci w wieku 6 lat w przedszkolach są wyjęte spod prawa, wyjęte spod zapisów podstawy programowej wychowania przedszkolnego. Ostatnio zadałem to pytanie pani minister Berdzik, która stwierdziła, że podstawa programowa to nie jest kwestia wieku dziecka, ale przekroju wychowania przedszkolnego. Pani minister – otóż nie. Dlatego że brak podstawy programowej dla dzieci 6-letnich w przedszkolu skutkuje tym, że odbywa się tam wolna amerykanka i swoboda interpretacyjna, radosna twórczość nauczycieli przedszkolnych, którzy robią wszystko, żeby te dzieci czymś zająć. Później w szkole podstawowej to dziecko będzie nauczane tego samego, czyli straci rok nauki. Pani minister w tej sprawie nic nie proponuje, jak w innych kwestiach, również w tej chowa głowę w piasek. Wygląda na to, że pani minister idzie w tej kwestii na przeczekanie. Tego się, pani minister, nie da przeczekać. Nie da się przeczekać tej podstawy programowej, nie da się przeczekać znaku zapytania w kwestii finansowania alternatywnych form wychowania przedszkolnego, nie da się przeczekać przygotowania szkół dla potrzeb 6-latków, obniżenia wieku szkolnego. Właściwie żadnego z tych elementów, które tutaj poruszyłem, nie da się przeczekać. Wcześniej czy później sprawę trzeba będzie rozwiązać.
.

Następna kwestia, niepotrzebne sprowokowanie przez panią minister, przez zmianę rozporządzenia, konfliktu o nauczanie religii. 3 godziny temu mieliśmy na ten temat nadzwyczajne posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, dopominaliśmy się o przesłanie rządowi dezyderatu, ale nie został on przyjęty przez posłów Platformy Obywatelskiej i Ruchu Palikota. Zwracam się w tej sprawie bezpośrednio do pani minister. Pani zastępca stwierdził, że to rozporządzenie właściwie niczego nie zmienia. Dyskutowaliśmy kilka godzin, padały powielane argumenty, że właściwie nic się nie zmienia, poza zapisem wyjmującym religię z rozporządzenia w sprawie ramowych planów nauczania. Konkluzja była jedna, skoro nic się nie zmienia, to po co pani minister to zrobiła. Czy nie warto dla spokoju społecznego, dla wyciszenia nastrojów, wrócić do poprzednich rozwiązań dotyczących lekcji religii? My tak uważamy i postulowaliśmy to w projekcie dezyderatu.

Następna kwestia, proszę państwa, kwestia niebezpieczna i bardzo długo się ciągnąca, która nie doczekała się jakiegokolwiek rozwiązania czy reakcji ze strony pani minister. Brak jest reakcji MEN na trwający i zgłaszany wielokrotnie przez samorządy, opisywany w mediach, problem dowozu uczniów. Art. 17 ustawy o systemie oświaty zobowiązuje samorządy do tego, żeby dowoziły tylko dzieci mieszkające powyżej pewnej granicy kilometrowej, powyżej 3 i 4 km dzieci w klasach I-IV i 4 km dzieci z klas V-VI. Nie ma możliwości dowożenia dzieci mieszkających bliżej. Samorządy terytorialne kontrolowane są przez regionalne izby obrachunkowe, które zwracają się o ich ukaranie, jeżeli przyjmują na siebie koszty organizowania…

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Proszę o umożliwienie wypowiedzi panu przewodniczącemu. Jeśli ktoś z państwa zamierza opuścić salę celem kontynuowania dyskusji kuluarowych, to zapraszam na zewnątrz. Oddaję głos, panie przewodniczący.

Poseł Sławomir Kłosowski (PiS):

Szanowni państwo, samorządowcy narzekają, regionalne izby obrachunkowe, powołując się na przepisy karzą samorządowców za organizację dowożenia, a pani minister udaje, że problemu nie ma, że taki problem nie występuje. Ten problem samorządy zgłaszają od 2 lat, od momentu, gdy mamy do czynienia z 6-latkami.

Następna kwestia, aprobata finansowego i organizacyjnego fiaska rządowego programu „Cyfrowa szkoła". To również jest kwestia, która wymaga poruszenia. W czasie kampanii wyborczej pan premier Tusk i pan minister Boni, hucznie i bardzo

populistycznie zapewniali wszystkich nas, zwłaszcza rodziców uczniów, że w ramach projektu „Cyfrowa szkoła" uczniowie zostaną wyposażeni w tablety, szkoły będą mieć dostęp do szerokopasmowego Internetu itd., itd. Nie dalej jak miesiąc temu gruchnęła informacja medialna, że ten program się przeciąga. Informacje prasowe były prawdziwe i cytowały wypowiedzi urzędników rządowych - „Uczniowie dostaną tablety, jeżeli kupią im je rodzice". Tak brzmiały tytuły prasowe w całej Polsce. Do tego sprowadzał się program „Cyfrowa szkoła", który nie ma nic wspólnego z deklaracjami z kampanii wyborczej, z kiełbasą wyborczą pana premiera Tuska i pana ministra Boniego. Skończyło się na tym, że 3 kwietnia rząd przyjął program „Cyfrowa szkoła" zawierający więcej formy niż treści. Mówi się w nim o jakichś środkach dydaktycznych, w które szkoły zostaną wyposażone na zasadzie pilotażu. Natomiast nie mówi się już nic o szerokopasmowym Internecie, bo to kosztuje. Nie mówi się już nic o nieodpłatnych laptopach, które uczniowie mieli otrzymać w ramach tego programu. Krótko mówiąc, nie mówi się o niczym konkretnym. Mówi się o tym, że Internet jest nam wszystkim potrzebny, ale o tym wiemy i bez programu „Cyfrowa szkoła".

Następna kwestia, lekceważenie funkcji kontrolnej Sejmu poprzez częstą nieobecność pani minister na posiedzeniach komisji sejmowych, nieudzielanie odpowiedzi na zadawane przez posłów pytania. Dlatego wszyscy zwróciliśmy uwagę na - ja również - na liczebnie mocne grono przedstawicieli MEN. Nie życzyłbym sobie tego, żeby w takim gronie spotykać się na każdym posiedzeniu naszej Komisji, ale pani minister zawsze jest mile widziana, jako ta osoba, która konstytucyjnie odpowiada za resort.

Kolejna kwestia. Pani minister, namacalnym dowodem tego, że pani lekceważy nas, jako posłów, jest w dalszym ciągu brak odpowiedzi na zapytanie o listę ekspertów, którzy zajmowali się podstawą programową. W dalszym ciągu jej nie mamy, mimo tego, że na posiedzeniach Komisji i w czasie zapytań w sprawach bieżących, wykorzystując każdą debatę, X razy pytaliśmy panią minister, co to za tajna lista ekspertów, którzy pracowali nad podstawą programową. Pani minister, trudno uznać to za coś innego, niż za przejaw lekceważenie posłów i nieudzielanie im celowo odpowiedzi na zasadnicze pytania.

Następna, również bardzo ważna kwestia, to długotrwały brak reakcji pani minister na monity osób fizycznych, które w myśl uregulowań znowelizowanej ustawy o systemie oświaty uzyskały prawo do przejmowania od jednostek samorządu terytorialnego szkół w trakcie roku szkolnego. Chodzi o osoby fizyczne i prawne, które mogły przejąć szkoły publiczne. Sytuacja jest kuriozalna. Myślę, że do większości posłów te osoby się zwracały z prośbami o interwencje, bo właściwie są one w ZUS zawieszone, są traktowane przez ZUS jak *persona non grata*, nie mogą odprowadzać składek na ZUS. Ta sytuacja funkcjonuje praktycznie od 2009 r. Z informacji, jakie uzyskują posłowie, wiemy, że o tego typu interwencje osoby fizyczne prowadzące szkoły zwracają się też do Ministerstwa Edukacji Narodowej i do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. ZUS odsyła je do MEN stwierdzając, że przepis art. 83 ustawy o systemie oświaty mówi, że prowadzenie szkoły jest działalnością nieprzynoszącą dochodów. W związku z tym pozostają oni w dalszym ciągu w sferze zawieszenia. Zero reakcji na ten problem kogokolwiek z ministerstwa. Znowu udawanie, że problemu nie ma, ale on jest i będzie narastał.

Następna kwestia, brak reakcji pani minister na nagminne w bieżącym roku odchodzenie jednostek samorządu terytorialnego od naszej konstytucji, czyli ustawy Karta Nauczyciela i ustawy o systemie oświaty, poprzez - sprawa kuriozalna - próby zakładania spółek komunalnych, których celem byłoby prowadzenie szkół. Chodzi, krótko mówiąc, o ominięcie Karty Nauczyciela.

Szanowni państwo, przykład z ostatniego tygodnia. Wójt jednej z gmin w moim województwie, gminy Skarbimierz, żeby zaoszczędzić na 20 etatach, postanowił przekazać szkołę do prowadzenia spółce wodociągowej. Oczywiście statut tej spółki mówi, że prowadzi ona działalność dochodową, w związku z tym pozostaje znak zapytania, ale dla wójta nie ma to żadnego znaczenia. On chce się pozbyć szkół, chce się pozbyć nauczycieli, chce zwolnić nauczycieli. Mało tego, wobec braku rozstrzygnięcia konkursu na dyrektora zespołu szkół i przedszkola, powołał dyrektorów-likwidatorów, których zmusił do tego – taka była decyzja wójta – żeby osoba powołana na stanowisko

dyrektora końca maja wręczyła wypowiedzenia 20 nauczycielom, bo upływa okres wypowiedzenia. Pierwszy dyrektor tego nie zrobił i został odwołany. Powołany został drugi dyrektor-likwidator, który ma wręczyć wypowiedzenia.

Proszę państwa, pani minister doprowadziła do tego, że w tej chwili mamy do czynienia z takim chaosem i z takimi przypadkami. Jak wieść niesie – widzę, że posłowie przytakują w tej chwili głowami - nie jest to odosobniony przypadek. Tego typu działań mamy w tej chwili w kraju całe multum. Samorządy likwidują szkoły. Poprzez zmiany w podstawie programowej ogranicza się liczbę godzin. Ramowe plany nauczania narzucają pewne reżimy. Mamy godziny „karciane", bo dyrektorzy stawiani są przez organy prowadzące, przez wójtów, burmistrzów i prezydentów pod ścianą - jeżeli nie zwolnisz, to my ciebie zwolnimy. Dożyliśmy tak kuriozalnej sytuacji. Pani minister doprowadziła do takiej sytuacji swoim urzędowaniem i zmianami przyjętymi w 2009 r. w ustawie o systemie oświaty.

Następna kwestia, brak dialogu z nauczycielskimi związkami zawodowymi. Mogę wypowiadać się na ten temat na podstawie doskonałych relacji z „Solidarnością" nauczycielską. Z informacji zamieszczanych na stronie internetowej NSZZ „Solidarność" wynika, że rozmowy są prowadzone, związki są przyjmowane, ich postulaty są przyjmowane. Natomiast dalej kompletnie nic się z nimi ie dzieje. Strona rządowa jest niechętna zajęciu jakiekolwiek stanowisko, jakimkolwiek uzgodnieniom, jakiejkolwiek współpracy ze związkami zawodowymi. Tej współpracy po prostu nie ma.

Proszę państwa, następna kwestia, to szkolnictwo zawodowe. Przypomnam, że 19 sierpnia, gdy przyjmowana była nowelizacja ustawy o systemie oświaty w zakresie szkolnictwa zawodowego, jako opozycja prosiliśmy, grzmieliśmy, apelowaliśmy, mówiliśmy, że jest mało czasu, że trzeba zabrać się do pracy i szybko dostosować akty wykonawcze. aby z dniem 1 września wszystko zagrało w tej trudnej dziedzinie edukacji. Oczywiście, nasze apele były przyjmowane, byliśmy zapewniani o tym, że wszystko będzie dobrze, że ministerstwo ze wszystkim zdąży. Dzisiaj okazuje się, że nie zdąży. Państwo ministrowie o tym doskonale wiecie, że część rozporządzeń wyszła zdecydowanie za późno. W związku z tym, dyrektorzy mają problemy, jeżeli chodzi o przygotowywanie arkuszy organizacyjnych szkół i planów nauczania. Poza tym te przepisy, które są wydane przez panią minister w postaci rozporządzeń, nie są spójne ze starszymi przepisami, choćby z Kartą Nauczyciela czy z rozporządzeniem z 2010 r. w sprawie praktycznej nauki zawodu oraz ramowych statutów publicznych szkół i przedszkoli. Nie ma spójności pojęciowej tych rozporządzeń, co powoduje konflikty, niepewność oraz brak dobrego planowania tej zmiany, która dla dobra szkolnictwa zawodowego powinna się udać. Sytuacja szkolnictwa zawodowego generalnie jest bardzo trudna ze względu na opóźnienia i zaniedbania.

Następna kwestia, to brak reakcji pani minister na uzasadnioną krytykę podstawy programowej kształcenia ogólnego. Chodzi o drastyczne zmniejszenie liczby godzin przedmiotów nauczanych w gimnazjum i liceum. Mamy sytuację niepokojąco kuriozalną, tak bym to określił. W tej chwili w lasce marszałkowskiej mamy dwa projekty uchwał w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego, projekt uchwały i rezolucji. Rezolucja jest autorstwa mojego Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość. Spoczywa ona w „zamrażarce", której rzekomo miało nie być. Z niezrozumiałych dla mnie względów - nie ma co zgadywać - opinia pani minister o tej rezolucji była negatywna. Pani minister skrytykowała tę propozycję dotyczącą podstawy programowej. Za każdym razem, szanowni państwo, spotykamy się z odpowiedzią, że po zmianach liczba godzin historii w ramach kursów gimnazjum i liceum wzrasta. Nie wiem, jak można wytłumaczyć to pani minister i pracownikom ministerstwa. Staraliśmy się we wniosku przedstawić, jak wygląda rzeczywista liczba godzin nauczania historii w liceum i gimnazjum, jak wygląda łączna liczba godzin nauczania historii i wiedzy o społeczeństwie. Staraliśmy się przedstawić, jak wygląda łączna liczba godzin, jeżeli chodzi o nauczanie fizyki, chemii, geografii i biologii po zmianach w porównaniu do sytuacji przed zmianami. Artykułujemy to w sposób jasny, czytelny i możliwie prosty. Do pani minister to nie dociera, pani minister bardzo często w swoich wypowiedziach twierdzi - użyję tego sformułowania - kłamliwie, że ta liczba godzin historii się zwiększa.

Otóż się nie zwiększa, co wyraźnie pokazują dane. Sama pani minister zaproponowała, czy też ten tajny zespół zaproponował w rozporządzeniu, że celem nauczania historii i wiedzy o społeczeństwie jest poszerzenie wiedzy z zakresu historii z elementami wiedzy o społeczeństwie i wiedzy o kulturze, a więc nie jest to historia. Powiedzmy sobie wprost szczerze, nie jest to historia. Mamy wobec powyższego, szanowni państwo, sytuację taką, liczba godzin…

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Proszę o zachowanie ciszy i o umożliwienie panu posłowi kontynuowania wypowiedzi.

Poseł Sławomir Kłosowski (PiS):

Łączny tygodniowy wymiar nauczania historii przed zmianą, jeżeli chodzi o liceum i gimnazjum wynosił 11 godzin , a po zmianie 8. Te liczby mówią same za siebie - 11 do 8. Nie ma żadnego znaczenia to, że pani minister dodaje do tej liczby godziny przedmiotu historia i społeczeństwo. Oznacza to, że likwiduje się wiedzę o społeczeństwie jako przedmiot. W związku z tym, jakby na to nie spoglądać, liczba godzin spada z 11 do 8. Jeżeli weźmie się pod uwagę oba przedmioty, czyli historię i wiedzę o społeczeństwie, to liczba godzin spada z 16 do 11 tygodniowo. Myślę, że o faktach się nie dyskutuje.

Następna kwestia, to chaos informacyjny i braku umiejętności kierowania przez panią minister zespołem resortu. Sytuacja jest szczególna, bo dotyczy wypowiedzi trzech najwyższych rangą urzędników MEN. Chodzi o funkcjonowanie niepublicznych szkół i placówek w okresie wakacji letnich. Mamy taki, powiedziałbym, niespotykany „kwiatek", że pani minister Szumilas swoim autorytetem stwierdza, że dotacja należy się tym szkołom w okresie ferii i wakacji. Pani minister Berdzik w swojej odpowiedzi twierdzi, że dotacja się nie należy, że jest ona związana z realną liczbę uczniów, z tym, że jeżeli ta liczba jest niższa po uzyskaniu świadectw, to tylko i wyłącznie na nią. Najbezpieczniejsze stanowisko w tej kwestii zajął pan minister Sławecki, który stwierdził „na okrągło", że musi być ona zgodna z wynikami kontroli NIK z 2011 r. W swoich wnioskach pokontrolnych NIK stwierdza, że jeżeli nie jest ona adekwatna do liczby uczniów, to jest naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Z tego tytułu decydenci będą ponosić konsekwencje, w tym samorządy. Jeżeli w ten sposób podchodzimy w MEN do kwestii dotyczących przyszłych pokoleń, to skóra cierpnie na plecach, gdy się pomyśli, jak wygląda proces zarządzania w samym ministerstwie.

Następna kwestia była już poruszana przez nas X razy, chodzi o pomoc materialną dla uczniów. Wiele zdań na ten temat zostało wypowiedzianych. W ostatnim czasie były przymiarki do przyjęcia dezyderatu – przepraszam – przyjęliśmy dezyderat zobowiązujący rząd do podwyższenia progów dochodowych i zmniejszenia w ustawie o finansach publicznych 20-procentowego wkładu jednostek samorządu terytorialnego. Niestety, to wszystko się ciągnie i odnoszę wrażenie, że to wszystko rozciąga się w czasie tylko po to, ażeby nie zdążyć przed 1 stycznia 2013 r., żeby nie zmienić progów dochodowych, żeby stare obowiązywały jeszcze rok, żeby jeszcze rok zaoszczędzić na ubogich uczniach, żeby im tych środków nie przyznać.

Następna kwestia również związana jest z finansami, chodzi o likwidowanie szkół. Jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Chodzi o te 500 mln zł w postaci poprawki Prawa i Sprawiedliwości do budżetu. Złożyliśmy taką poprawkę do ustawy budżetowej, żeby wesprzeć samorządy, przewidując, że potrzebne będą pieniądze na podwyżki dla nauczycieli, na subwencję oświatową, na awans zawodowy. Chodzi o to, żeby zapobiec likwidacjom szkół. Biorąc to wszystko pod uwagę zaproponowaliśmy pani minister wyciągniętą rękę, ale , jak było do przewidzenia, jak się dzieje w przypadku każdej inicjatywy posłów Prawa i Sprawiedliwości, pani minister tę wyciągniętą rękę odrzuciła. Odrzuciła propozycję zasilenia subwencji oświatowej kwotą 500 mln zł. Niedługo trzeba będzie czekać na to, jak ta sytuacja odbije się na samorządach terytorialnych, które, tak jak mówiłem wcześniej, będą podawały braki finansowe jako główną przyczynę likwidacji szkół.

Proszę państwa, kolejna kwestia, to zaaprobowanie przez panią minister łamania w ustawie budżetowej przepisów art. 70a ustawy - Karta Nauczyciela. Konsekwentnie, po raz kolejny, na doskonalenie nauczycieli przeznacza się w budżetach wojewodów zaniżoną

kwotę. W 2012 r. przewidziano 45,3% kwoty niezbędnej na doskonalenie nauczycieli. Pani minister w tym względzie nic nie robi. Nie było widać przy kształtowaniu projektu budżetu jakichkolwiek starań pani minister, aby zaradzić tej sytuacji.

Następna kwestia, wzrost przestępczości szkolnej, drastyczny wzrost przestępczości szkolnej. Ze statystyk Komendy Głównej Policji, a nie statystyk Prawa i Sprawiedliwości, można się dowiedzieć rzeczy przerażających, jeżeli chodzi o przestępczość w szkołach. Ten współczynnik dramatycznie narasta od 2004 r., w którym liczba przestępstw szkolnych wynosiła 17.275. W 2011 r. jest to – uwaga – 28.019 przestępstw. Prawie 3-krotny wzrost przestępczości szkolnej na przestrzeni lat 2004-2011. Siedem lat i tak horrendalny wzrost. Jedynym rokiem, w którym przestępczość szkolna spadła, to był rok, jak państwo się domyślacie, rządów Prawa i Sprawiedliwości – 2007. Wtedy mieliśmy spadek liczby przestępstw szkolnych z 19 do 17 tys. Podaję ten wynik, bo jest on symptomatyczny, wtenczas Prawo i Sprawiedliwość odpowiadało za szkoły, za bezpieczeństwo w szkołach. W 2005 r. było prawie 18 tys. przestępstw szkolnych, w 2006 r. - 19 tys., w 2007 r. - 17 tys. Spadek liczby przestępstw w szkołach o 2 tys. To był naprawdę bardzo duży spadek. Od 2008 r. mamy już z powrotem 19 tys. przestępstw, w 2009 r. – 21 tys., w 2010 r. – 26 tys. i w 2011 r. – 28 tys. przestępstw szkolnych.

Proszę państwa, następna kwestia dotyczy ustawy o finansowaniu wychowania przedszkolnego, czy też podejścia do koncepcji finansowania wychowania przedszkolnego. Tu również mamy popis bierności ministerstwa, unikania konfrontacji z podstawowym problemem, pomijanie rozwiązań proponowanych przez obywateli i opozycję. Projekt obywatelski utknął w procedowaniu, a zakłada objęcie wychowania przedszkolnego subwencjonowaniem. Chwała za ten projekt, to dobry projekt. Jednak przy takim podejściu był to projekt niemożliwy do realizacji, bo pan premier miał inną koncepcję dotacji do wychowania przedszkolnego, dotacji wybiórczej. Jak się szybko okazało, był to tylko i wyłącznie projekt wirtualny, przedwyborczy. Pojawił się jak efemeryda w kampanii wyborczej. Pan premier go zapowiedział, bo wtenczas były problemy z wychowaniem przedszkolnym. Natomiast teraz, jak przyszło co do czego, to znowu mamy - tym razem nie trójgłos ministrów, tak jak w sprawie wypoczynku letniego - dwugłos ministerialny. Mamy jednoznaczną zapowiedź, że ten projekt już jest przygotowywany i będzie procedowany na jednym z posiedzeń Komisji. Ta wypowiedź zostaje nam, jako posłom, przedstawiona 14 marca, dokładnie, na posiedzeniu Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży wspólnie z Komisją Samorządu Terytorialnegi i Polityki Regionalnej. Natomiast, ku zdziwieniu wszystkich członków Komisji, 26 kwietnia 2012 r. pan minister Mirosław Sielatycki na posiedzeniu Komisji stwierdza, że dopiero są przygotowywane założenia do projektu o finansowaniu wychowania przedszkolnego. Gdzie od założeń do konkretnego projektu, do zmierzenia się z tą materią. To jest przepaść, proszę państwa. W związku z tym znowu rodzi się pytanie – jak właściwie jest? Czy ten projekt jest w założeniach? Czy on w ogóle jest? Czy jest już sfinalizowany, tylko znowu tajnie, jak ta komisja ekspertów, o której niewiele do dziś dnia wiemy, przygotowująca podstawy programowe.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o ten wniosek, to bardzo mocną rekomendacją dla niego były również wypowiedzi dziennikarskie dotyczące urzędowania pani minister. Z bardzo dużego katalogu tytułów prasowych wybraliśmy zaledwie kilka. Macie je państwo przed sobą, w związku z tym nie będę ich wszystkich omawiał. Nawiążę tylko do jednego: „Uczniowie dostaną tablety” – to jest ten sławny program informatyzacji ministra Boniego i premiera Tuska, wyborczy – „Uczniowie dostaną tablety… jak kupią je im rodzice”. To jest charakterystyczne dla tych zapowiedzi. Oczywiście: „Strajk głodowy w obronie lekcji historii”, „Głodówka w obronie historii”, „Kolejny strajk głodowy w obronie historii”, „Protest przeciwko likwidacji szkół”, „Marsz ulicami Gdańska. Będą protestować przeciwko likwidacji szkół i przedszkoli”. Tych wstrząsających tytułów prasowych, dramatycznych, mówiących o tym, że rodzice uciekają się do wszystkich już działań, ażeby obronić swoją szkołę, łącznie ze strajkiem protestacyjnym, uczniowskim, łącznie z wysypem wniosków o odwołanie wójta czy burmistrza w danej gminie, jak na przykład w gminie Nowa Ruda. Tego typu przypadków było bez liku.

Proszę państwa, oprócz naszych poglądów, prezentowanych w uzasadnieniu wniosku o odwołanie pani minister, bardzo się cieszymy, że podobny pogląd zaprezentowało w tej sprawie PSL. Bardzo dziękujemy za merytoryczne wsparcie Polskiemu Stronnictwu Ludowemu. Chodzi o uzasadnienie projektu zmiany ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego z 12 stycznia 2012 r., autorstwa PSL. Czytamy tam wprost, że PSL zwraca uwagę na to, że subwencji oświatowej brakuje i będzie brakowało, zwłaszcza na zwiększenie zadań śródrocznych. Dlatego PSL, co prawda w innej sprawie, bo to chodziło o kwotę rezerwy subwencji oświatowej, ale pochyla się nad tym problemem, wytyka, że tych pieniędzy jest za mało. Szkoda tylko, że PSL nie zagłosowało za naszą 500-milionową poprawką, która w ogóle zwiększała subwencję oświatową. Cieszymy się jednak, że dostrzeżony został problem, jeżeli chodzi o niedostatki subwencji oświatowej i nadmierne obarczanie samorządów terytorialnych zadaniami bez pokrycia finansowego. To jest ważne. W związku z tym liczymy, że Polskie Stronnictwo Ludowe konsekwentnie poprze nasz wniosek, tym bardziej, że wiadomym jest, że za konstrukcję tego budżetu oświaty, pani minister Szumilas ponosi autorską odpowiedzialność. Za taką, a nie inną wysokość subwencji, za taką, a nie inną wysokość środków budżetowych na edukację jest również odpowiedzialna pani minister Szumilas.

W związku z tym, proszę państwa, abyście, biorąc pod uwagę wszystkie te argumenty - jak państwo zwróciliście uwagę, naprawdę bardzo merytoryczne i stroniące od polityki - poparli wniosek Klub Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość o wyrażenie wotum nieufności wobec osoby minister edukacji pani Krystyny Szumilas. Uważamy, że jeżeli tego nie dokonamy… Może i pani minister ma dużo dobrej woli, może chce, może się stara, może jakoś nie wychodzi jej zgranie kompetencji i kontakt z wiceministrami - może? Trudno mi jest to oceniać, ale naprawdę przyszłe pokolenia nie mogą płacić za brak decyzyjności, za zaniechania, za zaniedbania pani minister. Edukacja jest zbyt drogą i kosztowną inwestycją, abyśmy mogli ponosić wszystkie koszty zaniechań pani minister.

Dlatego Klub Parlamentarny PiS wnioskuje o wyrażenie wotum nieufności w stosunku do osoby pani minister Krystyny Szumilas. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu przewodniczącemu. Rozumiem, że składa pan wniosek o pozytywne zaopiniowanie wniosku o wyrażenie wotum nieufności. Będziemy nad tym głosować później.

Otwieram dyskusję. Oddaję głos pani minister.

Minister edukacji narodowej Krystyna Szumilas:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Przede wszystkim chcę powiedzieć, że nadal aktualne są te słowa, które powiedziałam na pierwszym posiedzeniu Komisji, że polska szkoła potrzebuje stabilizacji, że polska szkoła potrzebuje spokojnego wdrażania zainicjowanych wcześniej działań. Dlatego to wszystko, co do tej pory działo się w systemie edukacji, to, co robił resort edukacji pod moim kierownictwem, to jest po prostu danie dyrektorom szkół, nauczycielom i rodzicom podstaw do tego, aby 1 września 2012 r. rok szkolny mógł się rozpocząć w spokoju. Żeby dyrektorzy szkół mogli przygotować organizację roku szkolnego, żeby mogli powiedzieć rodzicom i uczniom gimnazjów, co ich czeka w szkołach ponadgimnazjalnych. Patrząc na liczbę wydanych aktów prawnych można powiedzieć, że rzeczywiście dobiega dzisiaj końca przyjmowanie projektów organizacyjnych na rok 2012. Widać, że nauczyciele i dyrektorzy szkół otrzymali pełne informacje w tym celu, żeby mogli ten nowy rok szkolny zorganizować.

Chciałabym też bardzo merytorycznie odnieść się w tej części mojej wypowiedzi do przedstawionych przez pana posła postulatów i uzasadnienia wniosku. Chcę przedstawić kilka faktów, danych i informacji, które pozwolą państwu posłom podjąć merytoryczną decyzję o tym, które z tych przedstawionych fragmentów uzasadnienia są rzeczywiście poparte faktami, a które wynikają z tego, że nie do końca została zbadana aktualna, faktyczna sytuacja.

Pan poseł powiedział, że zbyt późno podjęłam starania dotyczące wyjaśnienia sprawy sytuacji dzieci 6-letnich. Jak wiemy, w momencie obejmowania przeze mnie

urzędu sytuacja prawna była taka, że wszystkie dzieci 6-letnie miały rozpocząć edukację szkolną 1 września 2012 r. Objęłam urząd ministra 18 listopada, a 24 listopada, czyli 6 dni później, przesłałam do konsultacji społecznych projekt ustawy zmieniający ustawę o systemie oświaty, a dotyczący przesunięcia terminu wprowadzenia obniżenia wieku szkolnego. Czy to było za późno? Wydaje się, patrząc na wszelkie procedury funkcjonowania urzędów centralnych, że był to taki termin, w którym można było, w sposób naprawdę najbardziej optymalny przedstawić ten projekt opinii publicznej. Pan poseł powiedział, że jeszcze w styczniu nie było wiadomo, co się będzie działo z 6-latkami. Chcę przypomnieć, że 3 stycznia rząd przyjął projekt ustawy, przesłał go do Sejmu, który uchwalił ustawę 27 stycznia. To był ten termin, w którym już wszyscy, a przynajmniej posłowie, znali stan faktyczny dotyczący 6-latków.

Zarzucił mi pan poseł brak finansowania obniżenia wieku szkolnego. Chciałam przypomnieć, że subwencja na rok 2012 kalkulowana była w ten sposób, jakby wszystkie dzieci 6-letnie rozpoczęły edukację od 1 września tego roku. Co to oznacza? Oznacza to, że w subwencji oświatowej na ten rok, bez względu na to, czy 6-latki rozpoczną edukację szkolną od 1 września czy nie, są środki na edukację wszystkich. Samorządy otrzymały na to 600 mln zł. Ta kwota w budżetach samorządu terytorialnego na ten rok pozostanie, bez względu na to, jaka grupa dzieci 6-letnich zdecyduje się uczestniczyć w edukacji przedszkolnej.

Mówił pan poseł o braku konsultacji ze związkami zawodowymi. Też mam kilka informacji na ten temat. Szczególnie podkreślił pan poseł mój brak konsultacji, czy mój brak rozmów z NSZZ „Solidarność". Dokładnie informacja była taka, że jest to brak dialogu z mojej strony. Było tak, że z przedstawicielami NSZZ „Solidarność" spotkałam się osobiście 14 marca 2012 r. Na moje zaproszenie do Ministerstwa Edukacji Narodowej przybyli przedstawiciele Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w celu ustalenia zasad współpracy z tym związkiem. Na tym spotkaniu przyjęłam zaproszenie na spotkanie z Krajową Sekcją Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność". To spotkanie odbyło się już poza ministerstwem na zaproszenie Krajowej Komisji „Solidarności". Na zaproszenie przewodniczącego Proksy 19 kwietnia 2012 r.spotkałam się z przedstawicielami Sekcji z całego kraju. Pan przewodniczący Proksa podkreślał, że było to pierwsze od wielu bezpośrednie spotkanie z ministrem edukacji narodowej w takim gronie. Mówię tutaj o „Solidarności", bo to wybrzmiało w uzasadnieniu wniosku pana posła. Chciałam państwu te fakty przedstawić. Co nie oznacza, że nie spotykałam się z przedstawicielami innych związków zawodowych. Takich spotkań odbyło się 6, ze wszystkimi związkami zawodowymi. Ministrem jestem od 6 miesięcy, co oznacza, że średnio raz w miesiącu spotykam się ze związkami zawodowymi.

Ograniczenie liczby godzin w ramowych planach nauczania. Chciałam powiedzieć, że rozporządzenie, które zostało podpisane, dotyczące ramowych planów nauczania, nie ogranicza liczby godzin ogółem. Tak konstruowaliśmy to rozporządzenie, aby liczba godzin tygodniowo ogółem nie była niższa niż ta, która obowiązywała w poprzednim rozporządzeniu. Jeżeli chodzi o liczbę godzin historii i wiedzy o społeczeństwie, to też się ona nie zmniejszyła. Omówię tylko licea ogólnokształcące, bo nie chciałabym państwu posłom przedstawiać informacji, które są do przeczytania w ramowych planach nauczania. Liczba godzin historii i wiedzy o społeczeństwie w dawnym liceum to było 5 godzin historii plus 2 godziny wiedzy o społeczeństwie. Teraz sytuacja jest taka, że mamy 2 godziny historii w pierwszej klasie plus 1 godzina wiedzy o społeczeństwie. Po 2 godziny w drugiej i trzeciej klasie przedmiotu historia i społeczeństwo. Z prostego rachunku 5 + 2 = 7, 3 + 4 to też jest 7. Liczę to tak, jak liczył pan poseł, czyli dodając godziny wiedzy o społeczeństwie. Mówię o poziomie podstawowym, bo nie będę się odnosiła do liczby godzin historii i wiedzy o społeczeństwie na poziomie rozszerzonym.

Jeszcze jedna uwaga dotycząca kształcenia zawodowego. Przepraszam, być może to wynika nie tyle z braku koncentracji, co przeoczenia. W każdym razie, pan poseł mówił o tym, że z jednej strony wprowadzany jest chaos, bo podpisywane są rozporządzenia, ale z drugiej części wypowiedzi pana posła wynikało, że nie wypełniłam swoich obowiązków, dlatego że szkoły zawodowe otrzymały zbyt późno informacje pozwalające im na wprowadzenie reformy, którą państwo posłowie - ja również, bo też byłam i jestem

posłem - przyjęli w sierpniu 2011 roku. Chodzi o ustawę dotyczącą reformy szkolnictwa zawodowego. Rzeczywiście, stan był taki, że w momencie, gdy objęłam funkcję ministra edukacji narodowej nie było rozporządzeń do tej ustawy. Objęłam urząd w połowie listopada, czyli 4, 5 miesiąca po przyjęcia ustawy przez Sejm. Pan poseł zarzucił mi, że dyrektorzy szkół zawodowych nie mają, czy nie mieli rozporządzeń, które pozwoliłyby im zorganizować nowy rok szkolny od 1 września 2012 r. Otóż, pierwsze z tych pięciu rozporządzeń, które były potrzebne dyrektorom do zorganizowania roku szkolnego, zostało podpisane 23 grudnia 2011 r., czyli w niespełna miesiąc po objęciu przeze mnie funkcji ministra. Ostatnie rozporządzenie podpisałam 24 lutego 2012 roku, czyli przed ogłoszeniem planów naborowych i przystąpieniem dyrektorów do organizacji roku szkolnego.

Nie chcę tego oceniać, ale nie podejrzewam pana posła o nieznajomość procesu legislacyjnego. Wiadomo, że przy każdym rozporządzeniu i każdej ustawie musi być zagwarantowany co najmniej miesiąc na konsultacje społeczne, zanim dokument zostanie przyjęty przez rząd, czy podpisany przez ministra. Myślę, że te daty państwo posłowie będą samodzielnie oceniać i wyciągać z nich wnioski. Moim zadaniem, takim naprawdę poważnym zadaniem, które przyjęłam na siebie w momencie objęcia funkcji ministra, było danie dyrektorom szkół i nauczycielom narzędzi do tego, żeby można było rok szkolny 2012-2013 dobrze przygotować. Być może, można się było z tego zadania jeszcze lepiej wywiązać, ale dzisiaj dyrektorzy szkół i samorządy przyjmują projekty organizacyjne. Gimnazjaliści wiedzą, jak będą wyglądać szkoły ponadgimnazjalne i składają do tych szkół dokumenty. Deklaruję, że jeżeli będą jakiekolwiek kłopoty, jeżeli takie kłopoty będą sygnalizowane, to będę natychmiast reagowała.

Chciałam odnieść się tylko do faktów, które zostały w wystąpieniu pana posła przyjęte, przedstawić konkretne daty i fakty, które dałyby państwu posłom podstawę do podjęcia decyzji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani minister. *Ad vocem* pan przewodniczący Kłosowski.

Poseł Sławomir Kłosowski (PiS):

Dziękuję panie przewodniczący. Pani minister, nie wiem za bardzo, co mam powiedzieć, bo liczyłem, że pani minister ustosunkuje się jeszcze do kolejnych 20 spraw, które poruszyłem w swoim wystąpieniu, które są w uzasadnieniu. O kwestiach dowozu nic nie usłyszeliśmy. Tajny zespół do sprawy podstawy programowej - jak był, tak jest tajny. Itd., itd. W związku z tym ja też ustosunkuję się tylko do tych trzech kwestii, które pani poruszyła. Rozumiem, że pani minister rozkłada ręce i w pozostałych 20 kwestiach poruszonych przeze mnie mówi pas - zgadzam się, trudno, stało się, odwołujcie, jak uważacie za stosowne. Dobrze, że tak pani minister do tego podchodzi, to budzi szacunek. Uznanie 20 zarzutów pod swoim adresem za te, które są niekwestionowane w żadnej mierze, jest odważne ze strony pani minister.

Natomiast, jeżeli chodzi o te trzy sprawy, co do których pani minister podjęła jakąś polemikę, to powiem ta. Pani minister, 3 stycznia rząd przesłał, a 20 stycznia Sejm przyjął. Dobrze. Trzeba jednak pamiętać, że samorządy przygotowują swoje budżety nie w lutym czy marcu, ale przed rozpoczęciem roku budżetowego, nie w jego trakcie. Pani minister, albo podchodzimy do tego w sposób poważny, albo pani minister stara się nieporadnie wytłumaczyć swoje zaniedbania i zaniechania. Są to też zaniechania pana premiera, który naobiecywał w kampanii wyborczej, a później nic z tego nie wyszło, bo nie miał kto tego robić. To jest tylko i wyłącznie tyle i aż tyle, pani minister. Nie zostało to na czas przyjęte. Samorządy bardzo mocno na to narzekały. Już nie mówię o tym, że rodzice byli zdezorientowani, bo proces legislacyjny, procesem legislacyjnym, 3-go złożone, 20-go przyjęte, ale zanim to zostało opublikowane, zanim dotarło do rodziców, to nikt nic nie wiedział, a pani minister żadnej akcji informacyjnej w tym względzie nie przeprowadziła. Pani minister, proszę uznać te fakty jako bezsporne.

Brak rozmów z „Solidarnością". Proszę państwa, ja nie chcę bronić „Solidarności", ani występować w roli jej adwokata, ale rozmawiać można różnie. Można zachowywać pozycję niewzruszoną, można zachowywać pozycję milczącą, można milcząco

akceptować, można nie zgadzać się i zaprzeczać każdemu rozwiązaniu proponowanemu przez partnera. Ja zgoła inaczej, z komunikatów związków wydawanych po rozmowach z panią minister, wyobrażałem sobie dyskusję i dialog ze związkami zawodowymi.

Jeżeli chodzi o liczbę godzin historii i WOS, pani minister, to się nie dogadamy. Widzę, że pani minister dalej brnie w swoim przekonaniu, dalej historię i wiedzę o społeczeństwie traktuje pani jako jeden przedmiot, później rozdziela te przedmioty, oddzielnie historia, oddzielnie wiedza o społeczeństwie. Nie dogadamy się pani minister, każdy z nas pozostanie przy swoim, tak proponuję.

Jeżeli chodzi o kwestię dotyczącą szkolnictwa zawodowego i mojej znajomości procesu legislacyjnego, to z litości powiem tak, pani minister - tak poważna zmiana powinna być zrobiona w sposób następujący: ustawa i do niej dołączone rozporządzenia. Nie byłoby żadnych problemów, gdyby 19 sierpnia ministerstwo, pani wtedy jako wiceminister, podeszło do tego poważnie, przygotowało i projekt ustawy, i rozporządzenia, a nie czekało na to, że koalicjant, wtedy PSL, litościwie wyjmie z tej dużej zmiany - dzięki Bogu, że ona nie weszła - fragmencik dotyczący szkolnictwa zawodowego i zaproponuje go posłom. Tak się nie tworzy dobrego prawa. To, że pani minister mówi tutaj, że były opóźnienia czy nie były, że był chaos, czy go nie było, to nie ma znaczenia. Myślę, że gdy pani minister spojrzy w przeszłość i zobaczy, jak te rozporządzenia były wydawane, że rozporządzenia w sprawie przyjmowania do publicznych i niepublicznych szkół dla dorosłych osób, które ukończyły 16 albo 15 lat, do tej pory nie ma, to pani minister spuści z tonu i przestanie dyskutować. Uzna już nie tylko te 20 konkretnych zarzutów pod swoim adresem, ale wszystkie 23. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panu przewodniczącemu. Głos w pierwszej kolejności zabierze pani przewodnicząca Augustyn, następnie pan przewodniczący Włodkowski. Oddaję głos pani przewodniczącej.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Bardzo dziękuję panie przewodniczący. Państwo ministrowie, szanowni goście, Wysoka Komisjo. Starałam się bardzo skrupulatnie prześledzić całe wystąpienie pana posła wnioskodawcy i notować najważniejsze punkty, ale powiem szczerze, że były takie momenty, w których nie byłam w stanie nadążyć za tym tokiem rozumowania. Na przykład, rozpoczął pan, panie pośle wnioskodawco, od skrytykowania wystąpienia programowego. Co jest złego w stwierdzeniu, że polskiej edukacji potrzebny jest czas stabilizacji i spokojnego wdrażania wprowadzanych projektów? Co jest złego w stwierdzeniu, że trzeba organizować pomoc, szkolenia i wsparcie dla nauczycieli? Zmienia się czasy, zmieniają się przepisy, zmieniają się warunki, w których pracujemy, dlatego stabilizacji i spokojnej pracy wszystkim nam potrzeba. O nauczycielach i szkole nie wspomnę, bo to organizm szalenie delikatny. Nie widzę powodu, dla którego akurat to zdanie było przez pana posła wnioskodawcy atakowane i krytykowane. Wręcz przeciwnie, myślę, że minister, który rozumie, że edukacja nie jest rewolucją tylko ewolucją, jest skarbem i należy go tak traktować.

Na temat protestów w sprawie historii i w sprawie nauczania religii, pewnie faktycznie do konsensusu nie dojdziemy. Przez 3 godziny próbowaliśmy sobie wyjaśnić, jaka jest sytuacja z nauczaniem religii. Nie trafiły żadne argumenty o porządkowaniu legislacji, żadne zapewniania, że nie zmienia to, ani sposobu finansowania, ani sposobu organizowania nauki religii. Skoro tak się stało, skoro taka sama sytuacja jest z przeliczaniem godzin historii, to cóż możemy zrobić? Możemy się tylko odwołać do mądrości tych, którzy, tak samo jak my, czytają to, co zostało napisane. Jeżeli pani minister mówi, że 5+2 i 3+7 to takie same liczby, a państwo uważacie, że nie, to nie będę z tym polemizowała. Nie mam innych argumentów, nie mam siły przebicia. Niech ocenią to ci, którzy będą te lekcje realizowali w szkole. Niech ocenią to uczniowie i nauczyciele, którzy tym programom są poddani i którzy sami będą w tym brali udział.

Jeżeli mówimy o tym, że dzisiaj nauczanie historii, niestety, szwankuje, bo coraz mniej młodych ludzi wybiera historię na maturze - z 22% w 2006 r. zostało w 2012 r. tylko

7% - to znaczy, że coś w tym nauczaniu trzeba zmienić, że coś źle funkcjonuje. Jeżeli pan w kolejnym argumencie zarzuca, że ministerstwo nie słucha propozycji opozycji, to trzeba powiedzieć, że ta propozycja opozycji brzmi - nic nie ruszać, nic nie zmieniać.

Jeżeli uczymy historii i nie ma żadnych efektów, jest gorzej z roku na rok, to próbujemy podpowiedzieć, zróbmy to inaczej, wprowadźmy nauczanie blokowe, problemowe, analizujmy, wnioskujmy, bo tego młodym ludziom potrzeba. Zwracają na to uwagę nauczyciele akademiccy, że polska młodzież przychodzi do szkół wyższych bez umiejętności analizowania i wnioskowania, my próbujemy to zmienić. Jeszcze ta próba nie została zrealizowana, nawet jeszcze nie zaczęliśmy, ale państwo już zgłaszacie protesty. Myślę, że faktycznie jest to taka sprawa, w której kompromisu nie znajdziemy, bo państwo dalej będziecie uważali, że 7 i 7 to są dwie różne liczby, ale my będziemy uważali, że są identyczne.

W kolejnym argumencie zarzuca pan brak konsultacji. Panie przewodniczący, od poprzedniej kadencji to ministerstwo pokazuje, jak bardzo liczy się z głosem opinii społecznej, opinii publicznej, jak bardzo liczy się z głosem środowiska. O konsultacjach ze związkami zawodowymi mówiła pani minister. Ja powiem o tym, ile konferencji odbyło się w całym kraju podczas konsultowania każdego następnego kroku...

Pan przewodniczący Kłosowski mówił głośno, ja też staram się mówić głośno, ale wrzeszczeć nie będę, więc proszę państwa uprzejmie o odrobinę cichsze rozmowy, będzie nam łatwiej i szybciej nam pójdzie.

Brak konsultacji jest naprawdę argumentem chybionym. Wystarczy popytać w poszczególnych regionach, do których docierają przedstawiciele ministerstwa i rozmawiają z nauczycielami, z rodzicami. Teraz nowa inicjatywa - Forum rodziców, które spotyka się z ministrem i rozmawia o problemach szkoły. Dlatego ten argument, w moim pojęciu, także jest argumentem nie najlepiej ustawionym.

Mówi pan, panie przewodniczący, o masowej likwidacji szkół. Powiem szczerze, trzeba być dużym hipokrytą, żeby taki argument wysunąć w sytuacji, w której państwo postulujecie, żeby to kurator miał wpływ na to, czy szkoła będzie zlikwidowana, czy nie. Przecież opinii kuratorów zasięga się cały czas. Proszę zajrzeć do statystyk i sprawdzić, ile szkół zostało zlikwidowanych wtedy, kiedy opinia kuratora była wiążąca, a ile szkół likwidowanych jest teraz. Teraz ciężkość tej decyzji została przesunięta na samorządy terytorialne. Teraz samorząd terytorialny pyta kuratora, czy jego decyzja jest dobra czy nie. Proszę państwa, nie można mówić o likwidacji szkół nie zauważając faktu, że są takie szkoły, w których nie ma uczniów. Jak może funkcjonować szkoła bez uczniów? Jeżeli nikt nie zauważył niżu demograficznego, to jest to sprawa dosyć problemowa i trudna. Jeżeli nikt nie zauważył, że z mocy ustawy wygaszane są szkoły, które już od dawna nie funkcjonują, na przykład licea profilowane, to też bardzo trudno jest rozmawiać o tym merytorycznie, przerzucając się argumentami. Niestety, rady gmin, rady powiatów, rady miast muszą podejmować decyzje o tym, że szkoły, w których nie ma uczniów, które nie funkcjonują, które wygasły trzeba zlikwidować. To rodzi odpowiednią liczbę takich decyzji.

Poseł wnioskodawca mówił o unikaniu określenia standardów edukacyjnych. Przypomnę, że przez 2 lata pańskiej kadencji na stanowisku sekretarza stanu można było spokojnie takie standardy wyznaczyć, można było. Niestety, podczas pańskiej kadencji woleliście skupić się na Instytucie Wychowania, który, Bogu dzięki, nigdy nie powstał, ale o standardach przez 2 lata nie mieliście czasu pomyśleć.

Kolejny problem, 6-latki. W ponad 90-procentach polskich szkół są dzisiaj uczniowie, którzy mają 6 lat. Byli jeszcze zanim powstał pomysł, żeby byli uczniami pierwszych klas. Te dzieci uczyły się w oddziałach przedszkolnych w szkołach, w polskich szkołach. Polscy nauczyciele z tymi dziećmi pracowali. Nagle okazuje się, że państwo stawiacie ten problem jako istotny. Owszem, jest on bardzo istotny. Rodzice, którzy posyłają swoje 6-letnie dzieci do pierwszych klas nie są tak hałaśliwi, nie wychodzą na ulicę i nie krzyczą o swoim zadowoleniu. A tacy, proszę mi uwierzyć, oni są. Z przesunięcia o 2 lata momentu wejścia w życie ustawy o obowiązku szkolnym dla 6-latków niezadowolone były także samorządy.

Państwo słyszycie tylko to, co chcecie słyszeć, a tego, czego nie chcecie usłyszeć, to nie słyszycie. Jest to dość charakterystyczny dla tej argumentacji, którą pan poseł wnioskodawca przestawił - świat widzimy tylko w czarnych barwach. Ogłosił pan fiasko programu „Cyfrowa szkoła". Przecież ten program jeszcze się nie zaczął. Przecież jest on dopiero tworzony i ma szansę wejść w życie. Państwo już wydaliście o nim negatywną opinię. Widzicie państwo, że w jakiejś szkole nie ma ciepłej wody, ale nie widzicie, ile wybudowano nowych sal gimnastycznych, placów zabaw, ile jest dobrze wyposażonych pracowni komputerowych, jak ta sytuacja zmieniła się na przestrzeni kilku ostatnich lat. Może warto byłoby zrobić taką analizę i statystykę.

Mówicie państwo o miejscach w przedszkolach. Są takie miejsca w Polsce, gdzie jest tyle dzieci - chwała wszystkim – że brakuje miejsc w przedszkolach. Ale poprzednia kadencja, o ile dobrze pamiętam, obfitowała także w takie rozwiązania, jak alternatywne formy wychowania przedszkolnego. O ile dobrze sobie przypominam, pan premier zapowiedział 500 mln na pomoc w tworzeniu przedszkoli. 250 mln na wsparcie ustawy żłobkowej, która w tamtej kadencji została uchwalona. Trzeba mieć dużo złej woli, żeby takich sygnałów nie widzieć i z uporem maniaka twierdzić, że dzieje się źle. Chcę powiedzieć, że na mapie Polski jest wiele takich miejsc, w których są wolne miejsca w przedszkolach. Jest tyle miejsca w przedszkolach, że są w nich nawet wszystkie dzieci 2,5-letnie z danego terenu. Dysponuję takimi przykładami nawet z własnego miejsca zamieszkania, gdzie w ubiegłym roku szkolnym trzeba było podjąć decyzję o likwidacji trzech przedszkoli, bo były puste. Miejsc dla dzieci jest tyle, że nie ma takiego kłopotu. Trzeba widzieć jedną i drugą stronę.

Argument, że ministra nie ma na każdym posiedzeniu Komisji jest po prostu śmieszny, ponieważ nie pamiętam takiego posiedzenia, na które przedstawiciele ministerstwa byliby zaproszeni i byliby nieobecni. Takiego faktu nie pamiętam. Jeżeli pan wnioskodawca takie posiedzenie nam wskaże, to będę wdzięczna, bo być może moja pamięć w tym momencie szwankuje.

Oprócz zajmowania się czarnowidztwem warto, proszę państwa, prześledzić wyniki badań. Najlepiej byłoby prześledzić wyniki badań międzynarodowych, żeby zobaczyć, w jaki sposób inni postrzegają polską edukację. Może warto porównać wyniki polskich uczniów, na przykład tych, tak szalenie krytykowanych gimnazjalistów, z wynikami gimnazjalistów z innych krajów. Może warto zobaczyć, jaki jest przyrost wyników w badaniach PISA. Chyba warto to zrobić, bo jak się patrzy tylko z jednej strony, to obraz ma się trochę zaciemniony, a w moim pojęciu niesprawiedliwy i źle oceniający rzeczywistość. Naprawdę ta rzeczywistość jest taka i taka. Jak się popatrzy na jedną i na drugą stronę, to wnioski są zupełnie inne.

W związku z tym chciałabym postawić wniosek o odrzucenie tego projektu wotum nieufności. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani poseł. Panie przewodniczący, chce się odnieść pan poseł Kłosowski. Oddaję głos.

Poseł Sławomir Kłosowski (PiS):

Dziękuję panie przewodniczący, bardzo krótko. Odpowiadając jednozdaniowo - absolutnie nie jest tak, jak pani uważa, czarne barwy, ciemny humor itd. - absolutnie nie. Rozumiem, że to może panią przewodniczącą razić w tak rzetelnym przekazie, bo to rzeczywiście wskazuje, że sytuacja jest fatalna. Może dlatego pani przewodnicząca takie wrażenie odnosi. Nie mogę za to odpowiadać, bo twórcą tego wrażenia jest pani minister a nie ja. Pani przewodnicząca zacytowała wypowiedź pani minister z *expose* z 11 stycznia 2012 r. Na posiedzeniu Komisji pani przewodnicząca zacytowała taki fragment, który jej odpowiada. Ja zacytuję ten fragment, na który ja się powołuję. Cytuję: „Ważny jest również dialog ze środowiskiem, wsłuchanie się w głosy rodziców i nauczycieli oraz reagowanie na ich potrzeby". Gratuluję, proszę państwa, bo w głosy środowiska związanego z akcją „Ratujmy maluchy", to szczególnie się pani minister wsłuchała, jednoznacznie odrzucając ten projekt. W nasz projekt również się pani bardzo mocno wsłuchiwała. W postulaty protestujących historyków, w tej chwili głodujących,

też się pani minister bardzo mocno wsłuchuje. Gratuluję dalszego wsłuchiwania się we wszystkie postulaty i ważne głosy.

Kwestia następna, brak konsultacji, na które pani przewodnicząca zwróciła uwagę, jako na bezpodstawny zarzut. Pani przewodnicząca, znam różne formy i style konsultacji. Za pieniądze MEN został wydany poradnik, jak dyrektorzy szkół mają szukać sponsorów, żeby remontować i projektować zmiany w salach dla 6-latków. To też była forma konsultacji. Jest też forma konferencji. Mnie naprawdę nie chodzi o odbębnienie odpowiedniej liczby konferencji w regionach, tylko o rzeczywiste konsultacje ze środowiskiem nauczycielskim, ze środowiskiem rodziców, ze związkami zawodowymi.

Następne kwestie, „Cyfrowa szkoła", czarne barwy, ciepła woda i przekonywanie mnie do tego, żebyśmy to widzieli w ciepłych barwach. Pani przewodnicząca, jeżeli chodzi o „Cyfrową szkołę" to nie są to zapowiedzi opozycji tylko premiera Tuska, jak to będzie cudownie, jak to wszyscy będą mieli laptopy, jak to wszyscy będą zadowoleni. Znowu mamy tytuł prasowy, w którym - przepraszam - jednoznacznie stwierdzono: „Uczniowie dostaną tablety, jak kupią im je rodzice". Pani minister, to nie opozycja krytykuje i ośmiesza koncepcję pana premiera, pana ministra Boniego, pani minister Szumilas. Dlaczego wotum nieufności wobec pani minister Szumilas, Która jest najmniej winna w tym katalogu osób? Dlatego że objęła urząd w momencie, kiedy pan premier i pan minister Boni już naobiecywali. Można było tupać nogami, można było walczyć o to, żeby zabezpieczyć te pieniądze, żeby uczniowie rzeczywiście te tablety dostali.

Kwestia ciepłej wody. Pani przewodnicząca, chciałbym, żeby to były ciepłe barwy, tak jak ciepła woda w szkołach, a tak nie jest. Jeżeli mamy artykuł w „Rzeczpospolitej" z 13 marca – „Polska szkoła tkwi w brudzie, ciepła woda, mydło oraz papier toaletowy to w wielu placówkach wciąż luksus". Proszę państwa, to nie jest tytuł opozycji, to nie jest gazeta opozycji, to jest „Rzeczpospolita".

W związku z tym proszę mieć na uwadze i ważyć to, co zostało stwierdzone przez niezależne media a nie przez opozycję. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panu przewodniczącemu za dwa słowa sprostowania. Celem sprostowania głos zabierze pani przewodnicząca Augustyn. Oddaję głos.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dziękuję bardzo. Też zrobię to w dwóch zdaniach. Panie przewodniczący, panie pośle wnioskodawco. Jasne, że nie tylko przerzucamy się argumentami, których jedna i druga strona nie chce słyszeć. Gdy ja mówię panu o tym, że są realizowane konsultacje i na dowód podaję, że zostało powołane do życia Forum rodziców – do udziału w jego pracach zgłosiły się 33 organizacje pozarządowe, organizacje rodziców, którzy aktywnie uczestniczą w życiu szkół, także wspomniane przez pana środowisko inicjatywy „Ratujmy maluchy" - które będzie miejscem dyskusji środowiska rodziców z ministrem edukacji narodowej, to pan tego słyszeć nie chce i mówi, że konsultacji nie ma. Mówi pan o rzeczach, których ja z kolei nie słyszę. Gdy cytuje pan gazetę, to tylko tę, niestety, która panu akurat odpowiada. Jutro przyniosę inne gazety i będę je panu cytowała, a one mówią o tym, jak wspaniale rozbudowują się „Orliki" i hale gimnastyczne przy polskich szkołach.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani przewodniczącej. Teraz głos zabierze pan przewodniczący Włodkowski. Oddaję głos, panie przewodniczący.

Poseł Zbigniew Włodkowski (PSL):

Panie przewodniczący, pani minister, państwo ministrowie, panie pośle wnioskodawco. Nie będę się odnosił do bardzo naciąganych zarzutów sformułowanych w państwa wniosku. Podejmowanie polemiki z państwem mogłoby spowodować, że osoby, które będą oglądały sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia Komisji mogą odnieść wrażenie, że jest o czym mówić. A tak naprawdę nie ma o czym mówić. Jeżeli chodzi o litość, na którą się pan tutaj kilka razy powoływał, to jak się pana słucha, to naprawdę litość w człowieku wzbiera. Natomiast cytowanie wyjątków z uzasadnienia Polskiego

Stronnictwa Ludowego do projektu dotyczącego rezerwy oświatowej, to jest daleko posunięte nadużycie, żeby nie powiedzieć mocniej.

Jeżeli szuka pan sojusznika w Polskim Stronnictwie Ludowym do poparcia swojego wniosku, to trafił pan kulą w płot, ponieważ my utożsamiamy się z tym, co Ministerstwo Edukacji Narodowej robiło i robi. Byłem członkiem kierownictwa MEN i uważam, że zarzuty, które pan przedstawił np. w stosunku do zmian w kształceniu zawodowym, mają mniej więcej takie samo uzasadnienie merytoryczne, jak pozostałe punkty. Okazuje się, że pan stawia zarzut, a problemu nie ma, bo rozporządzenia funkcjonują. Wszystkie je można przeczytać na stronie internetowej MEN. Wystarczy tam wejść i zapoznać się. Może pan tam nawet sprawdzić daty ich wydania.

Wydaje mi się, że nie jest to pierwszy minister w tej kadencji, w stosunku do którego składacie państwo wniosek o wotum nieufności. PSL nie będzie asystował państwu w podnoszeniu wskaźników poparcia. Próbujecie państwo złapać w swoje żagle wiatr polityczny, róbcie to sami, ale szukajcie sojusznika. Na pewno nie będzie nim Polskie Stronnictwo Ludowe. Nie będę więcej uzasadniał, bo - tak, jak tutaj powiedziałem - prowadzenie dalszej polemiki może spowodować tylko to, że odbiorcy naszych obrad mogą zrozumieć, że rzeczywiście jest to jakiś poważny problem i nad tym poważnym problemem dyskutujemy zbyt długo. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panu przewodniczącemu. Teraz głos zabierze pani poseł Wiśniewska. Pani poseł nie ma obecnie w sali. W związku z tym pani poseł Maria Nowak. W następnej kolejności pan poseł Dolata.

Poseł Maria Nowak (PiS):

Dziękuję panie przewodniczący. Pani minister, powiedziała pani wcześniej, dzisiaj to pani potwierdziła, że szkoła potrzebuje stabilizacji. Całkowicie się z tym zgadzam. Natomiast z tą drugą częścią pani wypowiedzi, że o jakości pracy ministerstwa i ministra świadczy liczba przyjętych aktów prawnych, zgodzić się nie mogę. To nie liczba powinna stanowić o jakości pracy, ale jakość aktów prawnych. Tylko jakość powinna być brana pod uwagę przy dokonywaniu oceny. Niestety ta jakość, chociażby biorąc pod uwagę zamieszanie, jakie mamy obecnie, budzi bardzo duże wątpliwości.

Następna sprawa, mówiła pani o chęci współpracy i konsultacji z rodzicami. Na początku napawało to pewnym optymizmem po czasach złej współpracy w poprzedniej kadencji, złej współpracy MEN ze środowiskiem rodziców, ze środowiskiem ekspertów. Dzisiaj już wiemy, po tych kilku miesiącach, że nic się specjalnie nie zmieniło. Nie będę powtarzała argumentów, o których wcześniej mówił pan przewodniczący Kłosowski.

Chcę natomiast nawiązać do sprawy aktualnej w tej kadencji, do przykładu złego stanowienia prawa, które wprowadza zupełnie niepotrzebne zamieszanie w szkole. Chodzi o ustawę przyjętą w 2011 roku. Przypominam, że była pani wtedy sekretarzem stanu. Nie słyszałam, aby wypowiadała się pani, mówię konkretnie o systemie informacji oświatowej, kategorycznie przeciwko tym przepisom, na które zwracali uwagę rodzice, Forum rodziców i Polskie Stowarzyszenie Psychologów. Nie mówię już o tym, że poprawki w tej sprawie wnosiła także opozycja, a konkretnie Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość. Wtedy ministerstwo, w tym także pani, tkwiło w przekonaniu, że to wszystko jest dobrze. Teraz, po przeglądzie pracy poszczególnych ministerstw, w tym MEN, pan premier stwierdził, że ustawa o systemie informacji oświatowej musi być znowelizowana. Nie minął nawet rok, a ustawa musi być znowelizowana. To jest to o czym mówimy, prawo powinno być jasne, przejrzyste i wprowadzać stabilizację szkoły. Wysłałam w tej sprawie interpelację do pani minister i dowiedziałam się, że 5 kwietnia, z inicjatywy ministerstwa projekt został skierowany do uzgodnień międzyresortowych. Lepiej późno niż wcale. Dobrze, że zmianie ulegnie sposób gromadzenia w bazie danych informacji o objęciu ucznia pomocą psychologiczną i jego udziale w zajęciach rewalida cyjno-wychowawczych. Dobrze, że do centralnego zbioru nie będą przekazywane dane powiązane z imieniem i nazwiskiem oraz numerem PESEL. Tylko jeszcze raz powtarzam, że wtedy tkwiła pani w uporze, że projekt jest dobry. Czy dzisiaj może pani powiedzieć, że tamto stanowisko pani minister było stanowiskiem błędnym? I czy rzeczywiście nie

można się wsłuchać w głosy opozycji i w głosy rodziców? Gdyby nad tymi poprawkami pochylić się przed rokiem, to dzisiaj nie mielibyśmy kolejnej nowelizacji. To jest jeden z w wielu takich przykładach. Mówię o jednym przypadku, ale takich przypadków można pokazać więcej. Gdzie tu jest stabilizacja polskiej szkoły? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani poseł. Głos teraz zabierze pan poseł Dolata, w następnej kolejności pan poseł Sprawka. Oddaję głos, panie pośle.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo panie przewodniczący. Pani minister, obserwujemy już od 6 miesięcy pani pracę na stanowisku ministra edukacji narodowej, a 4 poprzednie lata na stanowisku sekretarza stanu. Wcześniej była pani przewodniczącą Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Szczególnie teraz, właśnie w tych ostatnich miesiącach, gdy na pani pracę patrzymy, to się zastanawiamy, jakie atrybuty są potrzebne, aby sprawować funkcję ministra edukacji narodowej. Z pozoru mogłoby się wydawać, że do tego potrzebna jest co najmniej wiedza merytoryczna, potrzebna jest jakaś wizja polskiej szkoły, potrzebna jest odwaga we wprowadzaniu tej wizji w życie. Po analizie tego, co pani robi, rodzi się smutna konkluzja, że w pani przypadku brak jest wiedzy, brak jest wizji i brak jest odwagi, brak jest wiedzy merytorycznej.

Co o tym świadczy? Wiele wystąpień pani minister, chociażby w czasie sejmowej debaty nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty, którą zaproponowali państwo Elbanowscy, czyli nowelizacji społecznej. Najwyraźniej ta diagnoza, która została tam przedstawiona, diagnoza stanu polskiej oświaty, polskiej szkoły, jest pani obca. Można powiedzieć więcej, albo na użytek propagandowy pani tę rzeczywistość szkolną zakłamuje, albo pani rzeczywistości jej nie zna. Jedno i drugie jest dla ministra edukacji narodowej obciążające. Jest czynnikiem, który powinien taką osobę dyskwalifikować, osobę, która tę funkcję chce pełnić.

O braku wizji, myślę, nikogo nie trzeba przekonywać, bo zadawaliśmy pani pytania podczas pierwszego spotkania z Komisją Edukacji, Nauki i Młodzieży, kiedy przedstawiała pani to, co chce pani zrobić. Z pani zapowiedzi i działań, które obserwujemy, nie wynika, żeby miała pani jakąkolwiek wizję polskiej szkoły w XXI wieku, wizję jej zadań i celów. Pani tego nie ma, bo czy potrafi pani odpowiedzieć na pytanie - jakie wartości naszym dzieciom, naszej młodzieży szkoła powinna przekazywać? Czy pani ma jakieś propozycje - co należy zrobić, aby zatrzymać falę przemocy w polskiej szkole? Mówił o tym w imieniu wnioskodawców pan poseł Kłosowski. Czy pani ma wizję polskiej szkoły jako miejsca, gdzie kształtuje się postawy patriotyczne? Przecież w ostatnich miesiącach pojęcie wychowanie patriotyczne w ogóle zostało usunięte ze słownika, którym posługuje się Ministerstwo Edukacji Narodowej. Kiedyś walczono z tzw. elementami nacjonalizmu i utożsamiano patriotyzm z nacjonalizmem, teraz patriotyzm znalazł się na cenzurowanym i jest pojęciem, którego nie używa się w dokumentach, w rozmowach, w wystąpieniach MEN. Szeroko mówił o tym w imieniu wnioskodawców pan poseł Kłosowski.

Trzeba też koniecznie powiedzieć o tym, że to pani również odpowiada za faktyczną likwidację liceum ogólnokształcącego. Za „zamach grudniowy" na podstawę kształcenia ogólnego. Była pani wtedy wiceministrem, teraz miała pani możliwość wycofania się z tych szkodliwych pomysłów, ale nie skorzystała pani z okazji, nic pani nie zaproponowała. Ta reakcja, która została przekazana przez media po spotkaniu w Pałacu Prezydenckim, jest charakterystycznym dla pani sposobem funkcjonowania. W jakiś tam sposób zgodziła się pani z głosami krytycznymi, ale jednocześnie powiedziała pani, że nic pani nie zrobi, bo to zburzyłoby ten błogi spokój, któremu pani tak hołduje, o czym powiedziała nam pani w pierwszych słowach. Taki błogi spokój, takie bagienko, to jest właśnie to, czego pani oczekuje od polskiej szkoły, do czego pani tak naprawdę zmierza. Te pani 6 miesięcy w Ministerstwie Edukacji Narodowej można by określić jako typowe urzędniczenie, takie urzędnicze dryfowanie.

Tak naprawdę MEN skapitulowało wobec rozmaitych lobby. To jest kwestia odwagi, bo żeby rzeczywiście dokonać sanacji polskiej szkoły, to trzeba by wykazać się odwagą w naruszaniu interesów różnego rodzaju lobby, które na polskiej szkole, na polskiej

oświacie żerują i żyją z tego całkiem dobrze. Te lobby są liczne, to lobby wydawców, lobby firm prowadzących różnego rodzaju kursy, lobby środowiska „Gazety Wyborczej" w sferze ideowej. Czy pani podjęła jakiekolwiek działania, żeby na przykład zmniejszyć ceny podręczników? Już nie mówię o tym, żeby doprowadzić do tego, co jest we Francji, w Niemczech czy w Wielkiej Brytanii, gdzie podręczniki są bezpłatne. Czy zrobiła pani coś, żeby chociaż ograniczyć ceny, żeby te przeważnie obce firmy, obcy wydawcy z kapitałem zagranicznym, nie ciągnęli tak nieprawdopodobnych zysków, bo rynek podręczników to około miliarda złotych rocznie. Nic takiego pani nie robi, a nawet wręcz przeciwnie. Te działania, które ministerstwo podejmuje, służą temu, żeby wydawcy jeszcze bardziej się wzbogacili kosztem polskich rodziców, żeby jak najwięcej pieniędzy z kieszeni polskich rodziców wyciągnąć. Na te wszystkie najistotniejsze wyzwania, przed którymi stoi polska szkoła, pani nie ma żadnego pomysłu. Pani sama deklaruje, że nie chce pani mieć pomysłu, bo taka jest pani wizja funkcjonowania.

Ostatnia refleksja, bo smutno się robi, gdy się analizuje działania Ministerstwa Edukacji Narodowej pod pani kierownictwem. W latach 90, kiedy media donosiły, że reżim Łukaszenki na Białorusi walczył z białoruską flagą, trudno było to sobie wyobrazić, szczerze mówiąc, że jest możliwe, żeby państwo walczyło z własnymi barwami. A dzisiaj? Dzisiaj mamy protesty, mamy strajki, nawet strajki głodowe, w obronie nauczania historii w Polsce. Pani minister, proszę sobie wyobrazić kogoś, kto takie informacje otrzymuje we Francji za pośrednictwem mediów Wielkiej Brytanii? Co on sobie myśli o Polsce, że w Polsce są strajki głodowe w obronie nauczania historii ojczystej. Jaki obraz Polski kształtuje się w oczach obywateli państw Unii Europejskiej? Pani jest za to odpowiedzialna.

Przy okazji EURO często się mówi, że powinniśmy zrobić wszystko, żeby obraz Polski był maksymalnie dobry. Ja się z tym zgadzam. Powinniśmy pokazać się jako nowoczesny kraj, który od zawsze był w Europie. Natomiast pani swoimi działaniami sprawia, że obraz Polski jest, jak myślę, w oczach zachodnich Europejczyków taki sam, jak obraz Białorusi, jak, ostatnio coraz gorszy, obraz Ukrainy. Tak to wygląda. Pani za to powinna również wziąć odpowiedzialność, bo używając nieco zbyt drastycznego języka powiem, że gdyby wyobrazić sobie taką sytuację, że jakiś wróg zewnętrzny opanował Polskę i chce doprowadzić do tego, żeby polska szkoła nie kształtowała postaw patriotycznych, żeby wychowywała tylko konsumentów, to myślę, że nie powinien nic zmieniać w kierownictwie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wystarczy to, które jest. To jest to, co pani przez te 6 miesięcy swojego urzędowania pokazała.

Na koniec powiem tylko tyle, że skoro przeżyliśmy minister Hall, to przeżyjemy również minister Szumilas, ale kolejne lata, każdy miesiąc, każdy tydzień, każdy dzień pani urzędowania to będą dodatkowe wyzwania dla tych , którzy rzeczywiście będą chcieli polską szkołę reformować. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panu posłowi za merytoryczną odpowiedź. Pani przewodnicząca Augustyn, oddaję głos.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dziękuję pięknie. Chcę tylko poinformować Wysoką Komisję, a przede wszystkim pana posła Dolatę, że jestem oburzona tonem jego wypowiedzi, którą uważam za bardzo - powiem grzecznie - niegrzeczną, skandaliczną, zgłaszam przeciwko panu wniosek do Komisji Etyki Poselskiej.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy pani przewodniczącej. Teraz głos zabierze pan poseł Sprawka, a w następnej kolejności pani poseł Machałek. Oddaję głos, panie pośle.

Poseł Lech Sprawka (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister. Proszę moje najbliższe otoczenie, żeby mi umożliwiło wypowiedź.

Szanowni państwo, przed chwilą pan przewodniczący, do niedawna wiceminister, Włodkowski powiedział, że we wniosku są same naciągane argumenty i nie ma o czym

mówić. Spróbujmy się nad kilkoma rzeczami zastanowić - czy rzeczywiście nie ma o czym mówić? Proszę państwa, cytuję fragment projektu uchwały urzędu miasta Legionowo z 25 kwietnia, dotyczącej dotacji dla szkół niepublicznych za okres wakacji. „Wnioski za miesiąc lipiec i sierpień danego roku szkolnego sporządzone przez organ prowadzący niepubliczną szkołę nie powinny obejmować absolwentów, którzy ukończyli szkołę w danym roku szkolnym". Czy wiecie państwo, ile takich uchwał jest w tej chwili w Polsce podejmowane? Dużo. Pragnę zwrócić uwagę, że już w tej chwili część samorządów, które prowadzą szkoły ponadgimnazjalne, nie będzie naliczać za miesiąc maj i czerwiec dotacji za absolwentów. Co wynikało z wypowiedzi przytoczonej wcześniej przez pana przewodniczącego Kłosowskiego? Że do lutego 2012 r. obowiązywała wykładnia pani minister Szumilas z pisma z 2009 r. Później pani minister Berdzik napisała, że za okres wakacji dotacji za absolwentów naliczać nie należy. Po czym pan minister Sławecki wrócił do pierwotnej wykładni MEN, ale równocześnie ostrzegł, że może to być w ocenie organów kontrolnych naruszeniem dyscypliny finansów publicznych. Niepewność dotycząca tego problemu nadal się utrzymuje.

Zwróćcie państwo uwagę, że to nie jest nowość 2012 roku, ponieważ NIK już w 2011 r. zakwestionowała takie postępowanie. Nie kwestionując idei, ale kwestionując sposób zapisania tego w ustawie o systemie oświaty. Nie tylko zresztą NIK. Proszę zwrócić uwagę, 22 września 2011 r. Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Olsztynie podzieliło opinię NIK, uchylając uchwałę rady gminy Biskupiec, która przyjmowała jako podstawę do naliczenia dotacji liczbę uczniów na koniec czerwca, a nie z początku lipca. Pragnę również zwrócić uwagę na stanowisko Społecznego Towarzystwa Oświatowego z 13 marca 2012 r., które pisze w końcowej części: „W ocenie Społecznego Towarzystwa Oświatowego szkoły niepubliczne powinny otrzymywać dotację na absolwentów do końca roku szkolnego, w którym ukończyli oni szkołę. Obecne stanowisko MEN Stowarzyszenie ocenia jako próbę wycofania się z gwarancji odpowiedniej wysokości środków finansowych na utrzymanie oświaty niepublicznej, zawartej w art. 90 ust. 2a ustawy o systemie oświaty". W ostatnim akapicie STO apeluje o jednoznaczne stanowisko MEN oraz o jak najszybsze podjęcie prac legislacyjnych. Proszę państwa, to nie jest cytat z „Rzeczpospolitej", to jest cytat podpisany przez zarząd STO, m.in. przez wiceprezesa Zarządu Głównego STO Wiesława Suchowiejko, który jest posłem Platformy Obywatelskiej. To jest, proszę państwa, przykład. Od blisko roku znany jest problem, ale nie została on do tej pory rozwiązany. Zadaję pytanie pani minister - na jakim etapie jest rozwiązanie tego problemu? Dlatego że w piśmie do samorządów z przełomu kwietnia i maja, pisząc o subwencji nie wspomniała pani o tym problemie ani jednym słowem. Powiem szczerze, z wielkim niepokojem oczekuję na czwartą odpowiedź na interpelację, tym razem pana posła Marka Krząkały. Ma jej udzielić pan minister Maciej Jakubowski. Boję się, czy to nie będzie czwarte stanowisko w tej sprawie. Odpowiedź już wyszła, ale jeszcze nie jest dostępna w wersji elektronicznej.

Kwestia następna, proszę państwa, to sprawa reformy szkolnictwa zawodowego. Nie ukrywam – brałem aktywny udział w jej opracowaniu. I panie ministrze, zwracam się do pana ministra Włodkowskiego - czy nie żal panu owoców pracy z sierpnia 2011 r.? Proszę zwrócić uwagę na ten problem, który jest podniesiony w uzasadnieniu. W Karcie Nauczyciela pensum nauczycieli praktycznej nauki zawodu określone jest na 22 godziny. Zgodnie z rozporządzeniem dotyczącym zajęć kształcenia praktycznego są dwie formy ich organizacji. Pierwsza, to zajęcia praktyczne, druga, praktyka zawodowa. W komentarzu prosiłem o wyjaśnienie różnicy, ale nic się w tej sprawie nie wydarzyło. Mamy napisane tak: „W technikum praktyczna nauka zawodu jest realizowana w formie praktyki zawodowej". To oznacza, że zajęć w formie zajęć praktycznych w technikum nie ma, bo w dalszej części komentarza w szkole zasadniczej przewiduje się zajęcia praktyczne, natomiast w technikum nie. W związku z tym zadaję pytanie, na które nie mogą znaleźć odpowiedzi dyrektorzy szkół oraz organy prowadzące sporządzając arkusz organizacyjny. Chodzi o te pozostałe godziny kształcenia praktycznego, których jest ponad 700 w ramówce, po odjęciu praktyki zawodowej. Jaka to jest forma kształcenia? Jakie w ślad za tym powinno być pensum? Nie ma tego wyjaśnienia. Wszyscy robią to na wyczucie. To jest kolejny przykład.

Pani minister powiedziała o statystyce rozporządzeń, świetnie, duża liczba, ale mam pytanie - co w nich jest? Jaka jest precyzja rozwiązań? A jeżeli się pojawiają błędy, bo one są nieuniknione, to czy reagujmy na nie.

Wracając do pierwszej sprawy, przecież nie państwo byliście autorami przepisu o dotacjach w ustawie o systemie oświaty. Czyli nie byłoby żadnego dyshonoru, żeby dokonać szybkiej nowelizacji, jednozdaniowej, pani minister. Ustawę emerytalną przeprowadziliście w Sejmie w ciągu dwóch tygodni, a tego nie możemy się doczekać od roku, jednozdaniowej nowelizacji.

Trzeci przykład, panie przewodniczący Włodkowski - czy jest o czym mówić? Czy warto o tym mówić? To jest przykład wykorzystania środków na pomoc materialną. Z góry zaznaczam, że mówię tylko o dwóch formach pomocy materialnej dla uczniów, o stypendiach socjalnych oraz o zapomogach losowych. Już w 2008 r. Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży w opinii dla Komisji Finansów Publicznych, analizując wykonanie budżetu 2008 r., wyraziła negatywną opinię z wykonania budżetu państwa w części - Budżety wojewodów. W związku z tym sformułowała następujący wniosek: „W związku z powyższym, zdaniem Komisji, należy dokonać niezbędnych zmian w zakresie zasad udzielania pomocy materialnej uczniom, umożliwiających pełne wykorzystanie środków finansowych przeznaczonych na ten cel". Podkreślam, jest to uchwała z 23 czerwca 2009 r. Kolejna, podobna opinia Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej powstała 28 czerwca 2011 roku: „ Postuluje się podjęcie niezbędnych działań w celu zapewnienia pełnego wykorzystania rezerw celowych na dofinansowanie narodowego programu stypendialnego". Mówiliśmy o tym wtedy, kiedy był prezentowany raport NIK w tej sprawie. Był obecny pan minister Sławecki. Mówiliśmy, jakie są główne przyczyny wadliwego działania tego systemu: progi dochodowe, nieelastyczna regulacja tego rozdziału w ustawie o systemie oświaty, wreszcie, od 2010 r. nieszczęsna nowelizacja ustawy o finansach publicznych nakładająca 20-procentowy udział własny gmin. Znacie państwo ten problem od 2 lat. Co się w tym zakresie wydarzyło? Czy jest chociaż projekt założeń do tej ustawy w Komitecie Stałym Rady Ministrów? Jakie jest wykorzystanie tyvh środków? We wniosku jest sformułowane, jak co roku wzrasta procent niewykorzystanych środków na pomoc materialną.

Ostatnia rzecz, na którą chcę państwu zwrócić uwagę. Nie będą już przytaczał argumentów mówiących o reformie programowej, tych, które wygłaszałem wielokrotnie od 2008 r. Ciągle o tym mówię. Chciałbym pani minister zadedykować lekturę dwóch okólników ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z 1937 r., tych, które realizowały ustawę zmieniającą ustrój szkół, znany pod nazwą Reformy Jędrzejewicza. Tamta reforma wprowadzała, niekiedy się państwo na nią powołujecie, 2-letnie liceum po 4-letnim gimnazjum, które w jakiś sposób było lekko profilowane. Pierwsza zasadnicza różnica, tych liceów były 4 typy: klasyczne, humanistyczne, matematyczno-fizyczne i przyrodnicze. W państwa przypadku tych typów jest - 120, bo to jest permutacja z powtórzeniami 10 nad 3, mówię o samych liceach ogólnokształcących. Proszę państwa, taką różnorodność absolwentów otrzymamy za 3 lata, którzy nijak nie znajdą wspólnego mianownika w tej samej grupie w czasie studiów.

Chcę państwu zacytować jedną rzecz z tego okólnika. Plan nauczania był przyjęty okólnikiem z 12 kwietnia 1937 r., ale 19 czerwca pod dyskusjach - zwróćcie państwo uwagę na to, że w niespełna 2 miesiące dokonano zmiany - przyjeto: „Zmiany te zmierzają, przez zwiększenie ogólnego wymiaru godzin niektórych przedmiotów oraz przez odpowiedni ich rozkład w ciągu 2 lat pracy licealnej, do zwiększenia możliwości przejścia ze wszystkich wydziałów liceów na różne wydziały szkół wyższych". Szanowni państwo, gdybyście sięgnęli do tych siatek godzin, to zobaczylibyście, że na przykład fizyka i astronomia - mówimy w tej chwili o poziomie drugiej i trzeciej klasy liceum - były w każdym typie liceum. W humanistycznym w wymiarze 4 godzin tygodniowo, w klasycznym w wymiarze 2 godzin tygodniowo, oczywiście z odpowiednio większą dawką w matematyczno-fizycznych i w przyrodniczych. Podobna sytuacja z biologią. Wracając do problemu historii, z kolei historia w liceach matematyczno-fizycznych w wymiarze 4 godzin, a czegoś, co odpowiada wiedzy o społeczeństwie, czyli zagadnień życia współczesnego, było też 4 godziny, czyli razem 8 godzin. W naszym modelu

proponujecie państwo w tej chwili tylko 4 godziny w bloku historia i społeczeństwo. Podobnie w klasie przyrodniczej, 4 godziny historii w liceach przyrodniczych.

Proszę państwa, jeszcze raz gorąco apeluję, jest jeszcze czas. Rozchwiejecie państwo poziom fundamentu przygotowania do studiowania przez szerokie rzesze. Zwróćcie państwo uwagę na ofertę edukacyjną liceów ogólnokształcących i techników, z których większość określa rozszerzenia już w momencie rekrutacji. W wielu szkołach technicznych, w technikach, uczniowie wybierają rozszerzenie matematyka i geografia. Oznacza to, że nie będą oni uczyli się fizyki i chemii, będą je mieli w wymiarze tylko 1 godziny w klasie pierwszej lub drugiej. Później uczniowie nie będą mieli nawet w bloku, bo szkoły wybrały geografię. Wybierają ją dlatego, że uczniowie chcą z tego zdawać maturę, nie wybierają fizyki i chemii. Proszę państwa, podkopujemy podstawę kształcenia technicznego oraz kształcenia w uniwersytetach medycznych. Pani minister, proszę sprawdzić w dwóch zespołach szkół w Knurowie, które są pani doskonale znane, jakie tam są rozszerzenia w ogólniakach. Czy uczniowie z tych ogólniaków będą w stanie podjąć kształcenie na uczelniach technicznych, jeżeli chemię skończą w wymiarze 1 godziny w klasie pierwszej, a nie będą mieli bloku przyroda. Zapytajcie specjalistów z AGH - kim będą ci kandydaci?

I proszę państwa, panie ministrze Włodkowski, warto o tym mówić, nawet, jeżeli ten wniosek nie będzie przegłosowany. Ale warto o tym mówić dlatego, że jest to naprawdę ostatni dzwonek, aby dokonać pewnej zmiany, korekty w ramowych planach nauczania na poziomie klas drugiej i trzeciej liceum oraz klas trzeciej i czwartej w technikach. Za 4 lata Ministerstwo Edukacji Narodowej, nieważne, kto będzie ministrem, zostanie przez środowisko uczelni wyższych zlinczowane. Pierwszy rok studiów to będzie musiał być rok wyrównawczy, uzupełniajacy elementarną wiedzę studentów z chemii, fizyki i biologii. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panu posłowi. Celem sprostowania głos zabierze pan poseł Suchowiejko. W następnej kolejności pani poseł Machałek. Oddaję głos, panie pośle.

Poseł Wiesław Suchowiejko (PO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, podniosłem rękę, żeby zapisać się do głosu, ale jeżeli już mi go pan udzielił, to bardzo dziękuję. Rzeczywiście, pan poseł Sprawka, którego głos zabrzmiał tu niczym głos Wernyhory, wymienił moje nazwisko, choć tego ze mną nie uzgadniał. Użył mnie jako argumentu w swojej wypowiedzi, za co panu posłowi dziękuję. Rzeczywiście, sytuacja w szkołach niepublicznych, w wyniku tego, o czym pan poseł mówił, a przede wszystkim stanowiska Najwyższej Izby Kontroli, jest taka, że samorządy Legionowa, Tychów itd., już zwracają się do organów prowadzących te szkoły, aby te nie wykazywały absolwentów we wnioskach o dotacje udzielane za wakacje. W szkołach ponadgimnazjalnych oznacza to brak dotacji za maj, czerwiec, lipiec i sierpień, a w szkołach podstawowych i gimnazjach za lipiec i sierpień. W tej sprawie oczywiście można byłoby wyzłośliwiać się nad ministrem edukacji narodowej, pytając - co, jak, dlaczego? Można też, co uczyniłem, o czym Wysoką Komisję informuję, podjąć w tej sprawie inicjatywę ustawodawczą. Jest już ona w obróbce, mam nadzieję, że już niedługo uzyska przychylną opinię Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jest to rzeczywiście, jak chyba pan poseł Sprawka powiedział, inicjatywa jednozdaniowa i być może uda się to szybko zrobić. Liczę na współpracę Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Jeżeli już jestem przy głosie, to pozwolę sobie odnieść się również do tego, o czym dzisiaj mówimy. Myślę, że wszyscy, jak tu jesteśmy, zdajemy sobie sprawę, że wniosek dzisiejszy ma charakter przede wszystkim polityczny. Pan poseł wnioskodawca powiedział co prawda, że będzie używał argumentów merytorycznych, ale analizując i słuchając - bo nie oszczędził nam czasu – trzeba powiedzieć, że tych argumentów merytorycznych było niestety mniej. Zacytuję, jakie określenia padały: „skutki są dramatyczne”, „likwidacja masowa”, „bierność całkowita”, „sytuacja kuriozalna”, „odrzucenie inicjatyw szkodliwe i bezmyślne”, „emocje niepotrzebne”, „nieobecność częsta”, „sposób, w którym

pani minister mówi jest kłamliwy", „zmiana bezkrytycznie forsowana". Zanotowałem 9 takich określeń.

Proszę państwa, przez ostatni weekend weryfikowałem matury z wiedzy o społeczeństwie. Miałem okazję przeczytać kilkadziesiąt prac na różne tematy. Było tam też zadanie polegające na odróżnianiu faktów od opinii, zdań zawierających fakty i opinie. W tym całym uzasadnieniu, które czytaliśmy, za które młodzież miałaby dostać punkty na maturze, można byłoby kilka uznać za zdania odnoszące się do faktów. Reszta to są państwa opinie. Jak powiedziała pani poseł Augustyn, mówimy o faktach, państwo o jednych, a my o drugich. Mówimy o ministerstwie, mówimy też – może za mało – o samorządach. Ministerstwo niby to samo, ale efekty bardzo różne.

Co chwilę mówię tutaj o moim Szczecinku. Pan poseł Kłosowski już chciał się tam przeprowadzić, zapraszam panie pośle. Przez ostatnie 5-7 lat, żebym nie skłamał, rządzi tam Platforma, w tym czasie 3 szkoły wzbogaciły się o super nowoczesne sale gimnastyczne, o których słyszeliśmy dzisiaj, że ich nie ma. Poczyniono jeszcze mnóstwo innych inwestycji w oświatę. Nie chcę tu państwa zanudzać i odbierać innym szans zabrania głosu. Są samorządy, które sobie doskonale radzą, inwestują w oświatę, dopłacają do niej. Są też samorządy, które radzą sobie o wiele gorzej. Czy to jest wina ministra? Nie sądzę. Tak można by mówić, my w tonie optymistyczno-konkretnym, o problemach, z panią minister Szumilas i całym kierownictwem ministerstwa, które… Są powody by dopingować ministra do pracy, a niekiedy i wytykać mu błędy, nie ma natomiast najmniejszego powodu, żeby go odwoływać. Oczywiście można też mówić w tonie histeryczno-katastroficznym czy lamentującym, jak to czyni w dniu dzisiejszym opozycja. Nie tylko zresztą w dniu dzisiejszym.

Żeby zakończyć już krytykę uzasadnienia, bo ja odnoszę się do tego, co tu napisano, powiem, że perełka językowa jest w pkt 4 uzasadnienia, gdzie jakby padają konkrety: „Brak działań służących wsparciu samorządów w dostosowaniu szkół dla potrzeb 6-latków", „Mamy tysiące szkół, gdzie nie ma higieny, szkół bez sali gimnastycznej, ciepłej wody". Zwracam państwu uwagę, że puenta jest taka: „Tak złe informacje o stanie obiektów oświatowych, bez konkretnego i systematycznego wsparcia rządu począwszy od bieżącego roku, nie poprawią bazy oświatowej do 2014 roku". Panie pośle, ani tak złe, ani też żadne inne informacje nie poprawią stanu. Stan mogą poprawić tylko działania, a te Ministerstwo Edukacji Narodowej podejmuje. Nie samo, razem z całym rządem i samorządami. O nich powinniśmy więcej mówić, gdy mówimy o polskiej szkole. Sformułowanie „polska szkoła" u każdego z nas może oznaczać coś innego. Są polskie szkoły, które sobie radzą bardzo dobrze i tych jest większość. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję bardzo panu posłowi.

Poseł Ewa Wolak (PO):

Panie przewodniczący, można z złożyć wniosek formalny?

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Tak, pani poseł. Czekamy na wniosek.

Poseł Ewa Wolak (PO):

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Dyskusja jest bardzo istotna, mówimy o polskiej edukacji, nie mniej jednak wydaje się, że… Dzisiaj od rana pracujemy w Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży i nie wydaje mi się, że powinniśmy zmierzać już ku końcowi. Mam wniosek i prośbę do pana przewodniczącego, aby ograniczyć listę mówców i zmierzać do zakończenia dyskusji. Były głosy za, były głosy przeciw, myślę, że każdy wyrobił sobie zdanie na temat wniosku złożonego przez posła sprawozdawcę. a dotyczącego projektu uchwały. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani poseł. Pozwolę sobie zauważyć, że jeszcze mamy 5 głosów poselskich i 3 głosy naszych dzisiejszych gości. Jeśli nie macie państwo nic przeciwko temu, to zamykam listę posłów zapisanych do głosu. Udzielam głosu panu posłowi Sprawce,

celem krótkiego sprostowania z przeprosinami. Następnie głos zabierze pani poseł Machałek.

Poseł Lech Sprawka (PiS):

Zwracam się do pana posła Suchowiejko, myślę, że nie zrobiłem uchybienia cytując, dlatego że stanowisko Zarządu Głównego STO jest dostępne publicznie w Internecie, stamtąd go zaczerpnąłem. W związku z tym wydaje mi się, że ten kamyczek niekoniecznie jest obowiązujący. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu posłowi. Teraz głos zabierze pani poseł Machałek i przygotuje się pan poseł Piątkowski.

Poseł Marzena Machałek (PiS):

Dziękuję panie przewodniczący. Widzę, że foruje pan pewnych posłów. Naprawdę chcę powiedzieć krótko i podsumowująco, bo nie było powodów do sprostowania.Chcę jednak wrócić do meritum sprawy.

Dzisiaj padło już bardzo dużo argumentów. Chcę się odnieść do kilku rzeczy. Przede wszystkim chciałam na wstępie zwrócić się do pana byłego ministra Włodkowskiego. Jak słuchałam pana na poprzednim posiedzeniu Komisji, to było widać, że występuje pan w roli posła, a dzisiaj, na posiedzeniu tej Komisji, był pan w roli byłego ministra. Poprzednim razem widział pan wady, błędy i zamieszanie, jakie może wywoływać rozporządzenie. Teraz w roli ministra, którego też dotyczą te zarzuty, już pan pewnych rzeczy nie dostrzegał. Ale tak naprawdę wszyscy mamy świadomość, że większość sejmowa będzie bronić nawet niedobrego ministra.

Uważam, że to dobrze, że prowadzimy dyskusję na temat edukacji, bo nie da się problemów edukacji zamieść pod dywan. Historycznie przypomnę, nie będę wracała do dalekiej historii - siedzi naprzeciwko mnie pani minister Hall - jak bardzo mocno argumentowaliśmy, w tym ja, przeciwko nowelizacji ustawy. Mogę powiedzieć, że trzena się zastanowić, czy rzeczywiście nie ma powodów do tego, żeby bić na alarm, a przynamniej przemyśleć pewne działania.

Można podzielić działania obecnej pani minister i poprzedniej ekipy, w której była wiceministrem, na cztery działy. Pierwszy - reforma programowa. W tej kwestii protesty głodowe powinny naprawdę dać do myślenia, nie wolno się do tego odwracać plecami. Chyba, że jest taki cel, aby w ten sposób zmienić szkołę programowo. Reforma programowa wprowadzona została przed nowelizacją ustawy, jeszcze przed decyzją o tym, że będzie zmiana struktury szkoły. Najpierw mieliśmy reformę programową, a dopiero później decyzję ustawową o zmianie struktury szkoły. Trzeba zwrócić uwagę na to, że wcześniej przyjęta reforma programowa, wraz z podstawą programową, nie była spójna z takim a nie innym sposobem przyjęcia zmiany struktury szkoły, czyli obniżeniem wieku szkolnego.

Kolejna rzecz, która wejdzie, też związana ze zmianą struktury i programu, to tak naprawdę likwidacja polskich liceów ogólnokształcących. Będę to mówić, to nie jest histeria, ja to tak oceniam.

Inna sfera, która, uważam, dramatycznie się pogorszyła i przeciwko której protestowałam - uważam, że są ku temu argumenty merytoryczne - to sfera zarządzania szkołą. Zreformowano zarządzanie i nadzór nad szkołą w taki sposób, że ograniczono kompetencje kuratora. Dokonano tego nie w sferze, w której powinno się ograniczyć, tylko w sferze nadzoru nad szkołami i nadzoru nad samorządami w zakresie jakości edukacji. Dzisiaj zdarzają się takie przypadki, że samorządy odwołują dyrektorów w czasie roku szkolnego. Nie muszą tego konsultować, bo to nie tylko dotyczy likwidacji szkół, o których dzisiaj była mowa, a także odwoływania i powoływania dyrektorów, a więc nadzoru nad jakością edukacji. Wydaje się, że te wszystkie sfery: program, struktura, zarządzanie, to są dziedziny, w których ministerstwo poniosło porażkę.

Mówiono tu o szkolnictwie zawodowym, mówiono też o innych sprawach. Dzisiaj trzeba jeszcze się przyjrzeć sprawie samorządów. Zgadzam się z posłem Suchowiejką, ale tak naprawdę nie uważam, że samorządy robią na złość likwidując szkoły. Są one po prostu pod ścianą. Nie twierdzę, że wszystkie likwidacje są nieuzasadnione, ale liczba

likwidacji jest dużo większa. Pamiętam, zwracam się do pani minister, że mówiłam o tym, kiedy dyskutowaliśmy o zmianach w nadzorze i kompetencjach kuratorów, mówiłam, że doprowadzi to do zwiększenia liczby likwidowanych szkół. I doprowadziło. Uważam, że dzisiaj wypadałoby, zamiast podchodzić tak lekceważąco do argumentów opozycji, zastanowić się nad tym, co można zmienić, bo dyskusja o polskiej szkole, to dyskusja o tym - jak? Ktoś się pytał, jak rozumieć polską szkołę? Kim będzie Polak, który tę szkołę skończy? Czy będzie pamiętał, że jest Polakiem? Czy będzie miał poczucie tożsamości narodowej? To nie jest śmieszne, bo tu słyszę – patriotyzm. Poczucie tożsamości narodowej to jest kilka miejsc, w których można go kształtować: rodzina, szkoła, kościół. Proszę zobaczyć, w jakie obszary i sfery uderzają rządzący, w rodzinę, w kościół, w szkołę, czyli w tożsamość narodową.

Na koniec chcę powiedzieć, niestety, że jeszcze kilka lat temu, kiedy dyskutowałam nad zmianą dotyczącą ustawy, nie wiedziałam, że to jest takie spójne. Nawet to, że dzisiaj dowiedziałam się, że nowelizację w sprawie religii w szkole podrzuciło Rządowe Centrum Legislacyjne. Czyli z jednej strony religia, z drugiej strony brak historii, obniżenie poziomu i infantylizacja uczenia, dramatyczne różnice i dysproporcje w statusie finansowym szkół, odtwarzanie lokalnej biedy przez lokalne społeczności i lokalne szkoły. To są fakty. Proszę sprawdzić wyniki badań, chociażby u waszych kuratoryjnych wizytatorów. To są fakty. Obraz jest rzeczywiście ponury. Proszę nie mówić, że będziemy się pytać tych, którzy się historii nie uczą, czy im się ta historia podoba. Dzisiaj padło sformułowanie, że zapytamy się tych, którzy się historii będą uczyć, czy im się to podoba. Każdy pamięta, jaki był, gdy miał 14-13 lat, nie każdemu się wtedy podoba to, że będzie musiał się mocniej uczyć.

Szkoda, że te argumenty trafiają do niektórych posłów, ale do ministrów, to już gorzej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani poseł. Teraz głos zabierze pan poseł Piątkowski. Jako ostatnia z posłów głos zabierze pani poseł Leszczyna. Oddaję głos panu posłowi.

Poseł Dariusz Piątkowski (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Słuchając dzisiejszej dyskusji można odnieść wrażenie, że najważniejszym mottem przyświecającym działaniom obecnego ministerstwa jest pozostawienie szkoły w spokoju i kontynuacji tego, co się dotąd wydarzyło. Być może byłaby to wartość sama w sobie, gdyby wokół kierunków zmian, które się w polskiej oświacie w tej chwili dokonują, był pełen konsensus. Gdybyśmy bez względu na to, czy jesteśmy w koalicji rządzącej czy w opozycji widzieli podobny kierunek zmian. Przecież wszyscy wiemy, że tak nie jest. Skala protestów związanych z tymi przemianami w szkołach, jest niespotykana i chyba największa od kilkudziesięciu lat. Stąd wydaje się wątpliwe, czy ten element, uznany przez panią minister za najważniejszy, jest tym, który jest lekiem na całe zło.

Posłużę się przykładem, o którym już kilkakrotnie tutaj mówiono, historii i problemów z nią związanych. Pani poseł Augustyn wspominała o negatywnej tendencji pokazującej, że uczniowie uciekają od historii, jako przedmiotu maturalnego. Jednocześnie proponują państwo lekarstwo, które nie tylko nie uzdrowi tej tendencji, tego zjawiska uciekania od historii na maturze, ale wręcz ją pogłębi, ponieważ zdecydowana większość uczniów kończących pierwszą klasę szkoły ponadgimnazjalnej straci możliwość podejścia do rozszerzonego egzaminu maturalnego z historii, bo już tylko taki będzie. Państwo próbujecie wprowadzić lekarstwo, które pogłębia chorobę, przynajmniej w tym wypadku.

Drugi element dotyczył aktywności MEN. Skoro państwo chcecie tylko stabilizacji, to znaczy, że w zasadzie nic nie chcecie robić. Kilka godzin temu rozmawialiśmy o rozporządzeniu, które pokazuje, że ministerstwo jest aktywne, ale w tych dziedzinach, które budzą kolejne kontrowersje i kolejny opór, natomiast nie rozwiązują tych problemów, które są istotne dla naszego szkolnictwa. Pan poseł Sprawka wymieniał kilka problemów, którymi ministerstwo mogłoby się zająć. Przypomnę też o starym problemie, który funkcjonuje w przypadku szkół niepublicznych, zakładanych w danym

roku szkolnym, które nie mają szansy na uzyskanie subwencji na końcowy okres roku kalendarzowego, od września do grudnia. Te nowozakładane szkoły, to często są szkoły przejmowane od samorządów po to, aby nie uległy likwidacji. Nie wiadomo jednak, z czego mają być finansowane. Chociaż problem jest znany przynajmniej od kilku lat, to ministerstwo żadnego rozporządzenia czy nowelizacji w tej sprawie nie zechciało przygotować. Dlaczego? Czy jest to mniej popularne, czy brak po prostu chęci?

Ostatni element związany z relacjami ministerstwo-samorząd. Była tutaj głównie mowa o likwidacjach szkół, ale pan poseł Kłosowski wspominał również o zjawisku, które jest bardzo źle odbierane przez pracowników szkół. Dotyczy ono przekształcania form prawnych związanych z prowadzeniem szkół, czy prób przekształcania szkół w spółki lub oddawanie ich w zarząd różnym podmiotom. Większość nauczycieli nadal, mimo wszystko, mimo tych krytycznych głosów, traktuje panią minister jako swego rodzaju obrońcę, powiedzmy, statusu nauczycieli. Oczekują, że dopóki nie doszło do formalnej zmiany prawa oświatowego - Karty nauczyciela, to pani minister będzie strażnikiem tych przepisów, które dziś w Polsce obowiązują. Niestey, zamiast tego mamy dziwne milczenie pani minister w sprawach, które ewidentnie są uznane za złamanie obowiązującego prawa. Pani w zasadzie nie wypowiada się w tych sprawach. Rozumiemy, że samorządy przejęły dużą część obowiązków od państwa w tej dziedzinie, ale przecież państwo jeszcze całkowicie nie abdykowało. Państwo tworzy to prawo, minister często jest jego inicjatorem, więc potem powinien być także i jego strażnikiem. Szkoda, że państwo o tym nie pamiętacie.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu posłowi. Teraz głos zabierze pani poseł Leszczyna. Oddaję głos.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Panie przewodniczący, pani minister, Wysoka Komisjo. To, że posłowie Prawa i Sprawiedliwości z pobudek politycznych chcą odwołać ministra edukacji narodowej w rządzie Platformy Obywatelskiej i PSL, to oczywiście rozumiem. Takie jest prawo opozycji. PiS tego prawa nadużywa, ale nikt nigdy nie mówił, że demokracja jest doskonała. Pewnie państwo uważacie, że najlepszym ministrem był Roman Giertych - to też rozumiem. Natomiast nie rozumiem, dlaczego pan poseł Kłosowski zaczął uzasadnianie wniosku od obrażenia kilkunastu pracowników MEN, merytorycznych a nie politycznych, mówiąc, że są reprezentacją mocną, ale tylko liczebnie. Naprawdę nie rozumiem panie pośle i nie akceptuję tego. Poprzez takie zachowanie, przez obraźliwe, aroganckie zachowanie, społeczeństwo tak źle ocenia pracę parlamentu.

Panie pośle Dolata, bardzo cieszę się z wniosku pani przewodniczącej Augustyn i ten wniosek popieram w całej rozciągłości. Jest tak, że gdyby nawet wśród państwa argumentów pojawił się jakiś jeden, nad którym warto byłoby podyskutować, to, szanowni państwo, zginie on w oparach waszej nienawiści i absurdu, nikt go po prostu nie zauważy. Taki jest język tej debaty na kilku ostatnich posiedzeniach Komisji. Czy rozmawiamy o religii, czy rozmawiamy o historii, czy rozmawiamy o ministrze edukacji narodowej, o oświacie w ogóle, to państwo kreślicie jakąś dramatyczną, fatalistyczną wizję Polski. Nie bardzo wiadomo, chyba nikt na tej sali, oprócz was, nie rozumie właściwie, na jakiej podstawie wyciągacie takie wnioski. Dyskutowanie z państwem jest w gruncie rzeczy niezwykle smutne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję pani poseł. Pan przewodniczący chce udzielić sprostowania, tak?

Poseł Dariusz Piątkowski (PiS):

Tak, bardzo proszę o sprostowanie. Nie będę się odnosił do wypowiedzi pani poseł Leszczyny, bo naprawdę szkoda czasu. Natomiast absolutnie nie zgadzam się z tą interpretacją oceny mojej rzekomej oceny pracowników MEN, obecnych dzisiaj na sali. Pani poseł, jest pani chyba dzisiaj jedną osobą, której tak się to skojarzyło. Przykro mi, że wszystko się pani tak kojarzy. Natomiast to, że pani teraz nie potrafi wytrzymać z emocji, świadczy o tym, że nie było w pani wypowiedzi dobrej woli. Rzeczywiście, zauważyłem dzisiaj nadzwyczajną obecność liczebną pracowników MEN. Myślę, że nawet

wy w pewnym momencie byliście zdziwieni, że tak wielu pracowników ministerstwa pojawiło się na naszym dzisiejszym posiedzeniu. Tylko tyle, pani poseł. Przykro mi, że pani się wszystko źle kojarzy.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękuję panu posłowi za sprostowanie. Teraz poprosimy o zabranie głosu naszych gości. W pierwszej kolejności udzielam głosu panu przewodniczącemu Broniarzowi, w następnej kolejności panu prezesowi Pleśniarowi. Oddaję głos, panie przewodniczący.

Prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Związek od wielu miesięcy zadaje sobie pytanie, w jakim kierunku zmierza polska edukacja. Jest to dla nas najważniejsza dziedzina życia społecznego, więc może warto, zamiast dyskutować o ministrze, zastanowić się nad tym, co powinniśmy zrobić, aby polska szkoła była szkołą naszych marzeń, aspiracji, a przede wszystkim aspiracji naszych dzieci. Powinniśmy działać w sposób konstruktywny a nie reaktywny, bo to do niczego dobrego nie prowadzi. Mówiąc o edukacji, nie o ministrze, mamy wrażenie, że czasami dryfujemy, a nie sterujemy kierunkiem rozwoju tejże. Pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów.

Dla nas edukacja to przede wszystkim droga do wyrównywania szans edukacyjnych. Brak przedszkoli, brak konkretnych działań i rozwiązań w zakresie upowszechniania wychowania przedszkolnego, stawia pod dużym znakiem zapytania możliwość realizacji nie tylko inicjatywy obywatelskiej, ale także realizacji zaleceń Komisji Europejskiej w zakresie edukacji przedszkolnej. Natomiast bardzo negatywne stanowisko Ministerstwa Edukacji Narodowej, okraszone sumą 17 mld zł, jako kwotą ponoć niezbędną do zbudowania wychowania przedszkolnego w wersji z projektu obywatelskiego, pozostawię bez komentarza, bo jest to informacja pokazująca, że celem resortu nie jest rzeczywista dyskusja nad projektem obywatelskim, tylko pokazanie celowości jego odłożenia *ad Kalendas graecas*.

Sprawa likwidacji szkół. Nie mówimy tylko o pustych szkołach, które pani poseł Augustyn tutaj przywoływała. Mówimy o tych szkołach, które mają 200 i więcej uczniów, które padają ofiarą likwidacji, padają ofiarą prywatyzacji. Przywoływane przykłady spółek, m.in. z Cieszanowa, pokazują, że w jakiejś mierze uczestniczymy - czy chcemy, czy nie chcemy - w demontażu publicznej edukacji, być może po to, aby za kilka lat edukacja była dobrem dostępnym dla nielicznych. Chcę zwrócić uwagę, że ministerstwo, owszem, nie prowadzi szkół, ale mimo wszystko odpowiada za jakość i kształt organizacyjny polskiego systemu edukacji. To, o czym mówił mój przedmówca, jest w jakiejś mierze dowodem ogromnego zaufania, jakim kierują się nauczyciele, czy adresują do Ministerstwa Edukacji Narodowej, czasem wbrew oczywistym przepisom ustawy. Szkoda, że to zaufanie jest w jakiejś mierze, nie tyle nadużywane, co spotyka się z negatywną reakcją ze strony resortu. Nie ma działań obronnych, na które mimo wszystko nauczyciele liczą. Z drugiej strony nie gloryfikowałbym samorządów, bo wiele z nich bardzo pochopnie, mało roztropnie, mało mądrze podejmuje decyzje o likwidacji szkół. To także powinno spotkać się z negatywną opinią resortu edukacji.

Dobre rozporządzenie w sprawie specjalnych potrzeb edukacyjnych, niestety, pozostaje w jakiejś mierze niezrealizowane, dlatego że nikt nie stara się pomóc szkołom. Brak reakcji na potrzeby szkół, na potrzeby powiatów w zakresie poradni pedagogicz no-psychologicznych pokazuje, że to dobre rozporządzenie jest martwą literą prawa. Z drugiej strony Ministerstwo Edukacji Narodowej zatrudniło psychologa biznesu. Szkoda tylko, że nie ma podobnego zrozumienia dla potrzeb jednostek samorządu terytorialnego w realizacji oczekiwań uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Obserwujemy całkowitą bierność organów państwa w zakresie procesu likwidacji bibliotek szkolnych i bibliotek pedagogicznych. Z jednej strony mówi się o dramatycznym spadku czytelnictwa, z drugiej strony, przykład wojewody zachodniopomorskiego, zachowuje się całkowitą bierność i niezrozumienie dla potrzeby zachowania bibliotek. Ignoruje się sytuację, z jaką mamy do czynienia chociażby w tym województwie, a nie jest ono wyjątkowe.

Jeżeli chodzi o szanse przekazywania szkół w ręce spółek i o to, że Wysoka Izba nie zawarła w ustawie restrykcji uniemożliwiających tego rodzaju działalność, to traktuję to jako rodzaj usprawiedliwienia, bo na tej sali nikomu chyba nie przyszło do głowy, że po kilku latach samorządy, w ramach radosnej twórczości, będą przekazywały do prowadzenia szkoły spółkom kanalizacyjnym, wodociągowym czy transportowym. Wydaje się, że temu też należy przeciwdziałać.

Razi nas brak reakcji organów państwa na zjawiska, które są niesłychanie groźne w swoich skutkach, tak obecnie, jak i w przyszłości. Mówię m.in. o likwidacji etatów w świetlicach szkolnych, likwidacji bibliotek, likwidacji świetlic, czy sposobie likwidowania wielu szkół, wbrew oczywistym przepisom prawnym. Niektórym samorządom – przepraszam - samorządność pomyliła się z samowolą. Niestety, nie spotyka się to z należytą reakcją ze strony organów państwa.

Niestety, pozostajemy osamotnieni w twierdzeniu, że przesunięcie o 2 lata realizacji obowiązku szkolnego było błędem. Związek w dalszym ciągu uważa, że należało to realizować od 1 września 2012 r. Za błąd uznajemy też brzmienie art. 30a Karty nauczyciela i konsekwencje, jakie brzmienie tego artykułu wywołuje. Chociaż z drugiej strony, gdyby samorządy najpierw wykonywały art. 30, to nie byłoby problemu z wykonywaniem art. 30a Karty. Brak reakcji na postulaty dotyczące rezygnacji z art. 42.2 Karty Nauczyciela, czy też przywrócenie weta kuratora oświaty przy likwidacji szkół, mimo że nie wszyscy kuratorzy tę funkcję w sposób należyty wykonywali, również traktujemy jako zaniedbanie, które powinno być uzupełnione.

Tryb wdrażania reform i zmian. Brak pilotażu i refleksji nad skutkami nie przystoi Ministerstwu Edukacji Narodowej, które powinno być z mocy i istoty swojego funkcjonowania specjalnie uczulone na to, że nie można eksperymentować, tak odebrałem wystąpienie pani poseł Augustyn, na 6 mln uczniów i 600 tys. nauczycieli wprowadzając reformę szkolnictwa zawodowego. Przecież pilotaż w zakresie „Cyfrowej szkoły" pokazuje, że można. Mam nadzieję, że „Cyfrowa szkoła" nie skończy się tylko na pilotażu.

Bez akceptacji faktycznego dialogu ze środowiskiem nie uda się żadna reforma. Czytaliśmy to w raporcie Jacquesa Delor'a „Edukacja to ukryty skarb". Warto mówić o tym, jak często spotykamy się z partnerami społecznymi, nie w kontekście jednego spotkania na miesiąc w warunkach polskich, ale w kontekście np. częstotliwości spotkań ministra z Finlandii, Danii, Norwegii. Może warto się ich zapytać, jaką rolę pełnią tam partnerzy społeczni? Pragnę panią zapewnić, że nie zamierzamy nadmiernie tego wykorzystywać czy eksploatować ani, broń Boże, narzucać naszego zdania resortowi edukacji. Chcemy tylko o tym rozmawiać, bo dotyczy to nas, nas rodziców przede wszystkim, bo jesteśmy rodzicami dzieci, które chodzą do szkoły. Jesteśmy nauczycielami, pracownikami tych szkół, ale także działaczami związkowymi.

Razi nas brak systemowego wsparcia dla dyrektorów i nauczycieli. Nie uspokajają nas informacje, że zorganizowano ileś tam konferencji, na których było jak na Sejmie Niemym. Odbyła się, ale bez prawa zabrania głosu przez osoby zainteresowane, czasami z ich własnej winy, bo strach paraliżuje je w momencie, kiedy pojawia się przedstawiciel resortu edukacji czy kuratorium. Natomiast im potrzebne jest takie wsparcie, na te tematy trzeba rozmawiać.

Trzeba wspomagać samorządy w momencie, kiedy wdrażamy coś, co dla wielu z nich jest absolutną nowinką, do której nie są przygotowane. Trzeba także monitorować sposób wydatkowania tych pieniędzy przez samorządy.

Brak kampanii informacyjnej skierowanej do rodziców przyczynił się, naszym zdaniem, do porażki 6-latków. Wydaje się, że zbyt późno do tego powrócono.

Te pytania i wiele innych uwag, które padały na tej sali, każą nam zadać sobie pytanie, czy mamy do czynienia ze spójną, przemyślaną i perspektywiczną polityką edukacyjną, o którą ZNP apelował m.in. w pakcie dla edukacji, któremu Ministerstwo Edukacji Narodowej, ale także Wysoka Izba i ta Komisja nie poświęciły nawet sekundy uwagi. Uznano, w sposób – moim zdaniem – nieuzasadniony i bezpodstawny, że resort wie najlepiej, czego środowisku potrzeba.

Nie będę, broń Boże, pozwalał sobie na komentarze, ale podzielam argumentację pana posła Sprawki w sprawie tego, że za kilka lat zabraknie rzeczywistych podstaw do studiowania. Ale może to jest cel, może to jest ta myśl, która powoduje, że studia będą dostępne nie dla rzeszy, o którą martwi się pan poseł Sprawka, ale dla elity. Mam nadzieję, że tego czasu nie doczekamy. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu przewodniczącemu. Głos zabierze teraz pan prezes Pleśniar. Jako ostatni głos w dyskusji zabierze pan przewodniczący Proksa. Oddaję głos.

Prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty Marek Pleśniar:

Reprezentuję ruch społeczny praktyków oświatowych. Trochę mnie niepokoi, że tak świetna okazja do dyskusji o rzeczywiście istniejących problemach oświaty odbywa się w klimacie oprotestowania aktualnego ministra edukacji narodowej. Rozmowa jest o tym, kto ma rację i dlaczego my, a ja, jako obywatel tego słucham.

W sprawie historii - do rzeczy. Odbieram obecnie - bo muszę dodać, że ludzie oglądają nas przez telewizję internetową - głosy dyrektorów z całego kraju. Koledzy i koleżanki piszą na przykład o historii. To też mnie niepokoi, że w ramach wspomnianej walki nikt nie próbuje tego policzyć w sposób obiektywny. Dyrektorka pisze: „Godzin na rozszerzoną historię było mniej, WOS-u były 2 godziny, teraz jest 1, ale jest historia i społeczeństwo. W sumie jest więcej i historii i WOS, bo treści są o historii i o społeczeństwie". Drugi dyrektor, który teraz siedzi i układa arkusz organizacyjny: „Historia i społeczeństwo to 120 godzin przez 2 lata, 2 godziny tygodniowo, to w sumie więcej niż było WOS-u i historii podstawowej". I tak dalej. Doczytuję się tych wszystkich materiałów informacyjnych, które przez ostatni czas się pojawiają, abyśmy mogli lepiej rozumieć te zmiany.

Sądzę, że problem tkwi w niezrozumieniu przez komentujących tego, że przepisy podstawy programowej są zapisane w języku wymagań, a nie w bardzo prostym, może bardziej zrozumiałym języku treści. To są wymagania do osiągnięcia, a nie to, co po kolei będzie się odbywało na lekcjach. Warto byłoby się w to wgłębić, żeby komentować.

Muszę powiedzieć, że po zapoznaniu się z nowymi zasadami, po przyjrzeniu się ramówkom, po zbadaniu treści np. nauczania historii, jest to odbierane przez fachowców, czyli przez praktyków, którzy to będą robić, jednoznacznie pozytywnie. Nauczyciele twórczy i aktywni twierdzą, że są to szanse dla nich, szanse dla nauczycieli, którzy chcą się zmienić. Muszę jednak do naszego, nauczycielskiego ogródka też wrzucić kamyk, i powiedzieć, że ta reforma dopiero teraz dotarła do szkół średnich, co oznacza, że w najbliższym czasie nauczyciele z tych szkół będą musieli przejść dużą zmianę mentalną.

Pragnę jeszcze powiedzieć o dwóch sprawach, jedna będzie obywatelska, druga moja organizacyjna. Organizacyjna jest taka, że, chwała Bogu, zarzucono pomysły z rozdawnictwem rozmaitego sprzętu elektronicznego, bez administratora, bez obsługi i za moje pieniądze.

Ostatnia sprawae, mogę to powiedzieć nie politykując, ponieważ moja organizacja, jako jedyna duża organizacja społeczna wystosowała ogólnopolski protest przeciwko powierzeniu roli ministra edukacji narodowej panu Romanowi Giertychowi. Myślę, że pomysłodawcy protestów przeciwko bardziej kompetentnym ministrom powinni się zastanowić zanim to zrobią. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy. Jako ostatni z gości wystąpi, celem wygłoszenia stanowiska, pan przewodniczący Proksa. Oddaję głos panie przewodniczący.

Przewodniczący Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" Ryszard Proksa:

Dziękuję bardzo. Sekcja Krajowa Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" tuż po ukazaniu się sławnego rozporządzenia z 23 grudnia 2008 r. zaczęła protestować i żądać od ministerstwa rozmów na ten temat. Jeżeli zechcieliby państwo przeczytać to nasze

stanowisko, to okaże się, że dokładnie przewidzieliśmy to, co się teraz stało w polskiej szkole. To ministerstwo zrobiło dwa straszne błędy, zniszczyło system edukacyjny i jakość polskiej szkoły. Do tego wydaje potężne pieniądze w ogóle ich nie kontrolując. Co z tego, że ja też mogę mnożyć kolejne argument, powiem tylko, że podpisuję się pod wszystkim, co tutaj powiedziano. Nie ma żadnej kontroli nad samowolą niektórych samorządów. Są dobre samorządy, jak najbardziej, ale niestety jest też dużo złych. Natomiast ministerstwo twierdzi, że wszystko jest OK. Wyrzucamy pieniądze w błoto.

Nawiążę do tego, jak się z nami negocjuje. Nie będę mówił o konferencjach, powiem tylko o związkach zawodowych. Przez 4 lata nie mieliśmy zaszczytu spotkać się z panią minister Hall. Ani razu nie mieliśmy okazji porozmawiać na tematy merytoryczne – mówię o kontaktach ze związkami zawodowymi, mówię o „Solidarności”. Pani minister Szumilas po wstąpieniu na stołek ministerialny dostała od nas gratulacje i prosiliśmy ją od razu o spotkanie. Nie udało się. Poprosiliśmy drugi raz, nie udało się. 14 marca tego roku wystosowaliśmy list otwarty i uchwaliliśmy, że jeżeli nas w ciągu najbliższych tygodni pani minister nas nie przyjmie, to my przyjdziemy pod jej mieszkanie, czyli pod ministerstwo. Oczywiście czas się znalazł, pani minister nas przyjęła, dziękujemy bardzo. To było pierwsze od 5 lat spotkanie „Solidarności” z ministrem edukacji narodowej - podkreślam - spotkanie. Wyłuszczyliśmy nasze uwagi i poprosiliśmy panią minister o spotkanie z całą sekcją 19 kwietnia. Jednak to był monolog. Pani minister mówiła w Sejmie, mówiła tutaj, że 2 dodać 2 to jest 4 itd. Żadne argumenty nie trafiały. Zaapelowaliśmy na koniec, że w takim razie prosimy o wyznaczenie terminu, prosimy o rozmowy, bo jest dużo złych sytuacji, jeśli chodzi o te rozwiązania, może coś się uda naprawić. Nie, nie, bo nie. Dlatego 25 maja złożyliśmy petycję, a 7 maja przyszliśmy do pani minister. Oczywiście nie dostąpiliśmy zaszczytu przyjęcia nas przez panią minister. Nadal twierdzimy, że dialogu nie ma. Jest tylko udawanie, że ktoś się z kimś spotkał. Nie ma żadnej wymiany argumentów, nie ma żadnych rozmów, nie ma żadnej dyskusji, mimo że od początku protestujemy.

Jeszcze odniosę się do wystąpienia pani poseł. Jeżeli tak dobrze mówią o tej reformie naukowcy, to informuję państwa, że w sobotę powstał na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Obywatelski Komitet Edukacji Narodowej. Składa się on z najwybitniejszych profesorów z całej Polski. Skrytykował on to, co się stało w polskiej szkole. Profesorowie postanowili, że sami napiszą i dadzą rządowi projekt nowej organizacji szkół, jak też materiały dotyczące tematyki nauczania. Jeżeli rząd będzie chciał to zrealizować, to nie będzie problemu.

Podkreślam, jest gorzej niż źle. Najbardziej przeraża,mnie ta ściana niechęci, żeby pochylenia się nad jakimś wybranym merytorycznie tematem i zobaczyć, gdzie stało się źle. Gimnazjum istnieje 3 lata, przeszło cały kurs nowej podstawy programowej. Instytut Badań Edukacyjnych zrobił badania i wydał bardzo ogólny komunikat. My nie wiemy, co tak naprawdę jest w tym komunikacie. Proszę ujawnić go w szczegółach, bo dysponujemy tylko niektórymi wycinkmi. Jesteśmy przerażeni, ale nie wyrażamy tego głośno, proszę nam go ujawnić. Jakie postępy w nowej podstawie programowej zrobili gimnazjaliści? Ja na tej konferencji słyszałem od profesorów, że jest tragedia. Nie chcę mieć takiego zdania. Proszę, niech ministerstwo ujawni ten materiał badawczy IBE. Jakie postępy zrobiliśmy w reformie z gimnazjalistami? My protestujemy, powstają różne komitety i to się będzie nasilać. Zacznijcie państwo, jako rząd, jako ministerstwo coś zmieniać w jakości polskiej szkoły.

Przykłady można mnożyć, podam ostatni z koszalińskiego. Ponieważ nowa podstawa dla liceów ogólnokształcących pozwala zbierać uczniów w różnym wieku, „robić klasy w pionie”, dla nauki jakiegoś przedmiotu, to niektórzy wójtowie zaczynają to już robić w szkołach podstawowych. Czy ministerstwo reaguje na to? Mamy sygnały, że w koszalińskim już w szkołach podstawowych zbiera się na muzykę dzieci z połowy szkoły.

Pytamy, państwo posłowie, dlaczego jest tak źle, jeżeli jest tak dobrze? Naprawdę, nie politykujcie, bo tutaj cały czas słyszę wycieczki polityczne. Jest fatalnie z jakością polskiej szkoły. Pójdźcie nie do Warszawy, bo tutaj podobno są wolne miejsca

w przedszkolach. Proszę pojechać do innego dużego miasta i znaleźć wolne miejsce. Może w Pcimiu Wielkim są, ale kto pojedzie z Warszawy do tej miejscowości?

Apelujemy, jako związki zawodowe, polityka polityką, ale zróbcie coś, żeby nie było aż tak źle. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Dziękujemy panu przewodniczącemu. Czy pan przewodniczący Kłosowski, pan poseł wnioskodawca chce się ustosunkować? Oddaję głos, panie przewodniczący.

Poseł Sławomir Kłosowski (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo. Dziękuję za te wszystkie wypowiedzi, łącznie z tymi polemicznymi i złośliwymi. Szczególnie utkwiła mi w pamięci przemyślna złośliwość pana posła Suchowiejko. Nie będę się rewanżował, nie będę wypominał panu posłowi, ile razy mówił kończę, kończąc, będę kończył i jakoś skończyć nie mógł. Na uważne spojrzenie pani poseł Augustyn natychmiast zareagował, żeby się wytłumaczyć, jak to było z tymi dotacjami i jego rolą przy tych sprawach, na wspomnienie swojego nazwiska przez pana posła Sprawkę. Nie chcę odwdzięczać się pięknym za nadobne. Panie pośle, dziękuję również za ten złośliwy głos.

Myślę, że powinniśmy wszyscy spojrzeć bez skrzywienia politycznego na to, co się dzieje z naszą edukacją. My jesteśmy opozycją, więc taka jest nasza rola, aby na pewne sprawy zwracać uwagę. Natomiast, z całym szacunkiem do złych i złośliwych uwag wyrażanych tutaj pod naszym adresem, chcę powiedzieć, że naprawdę staraliśmy się, żeby przedstawione dzisiaj argumenty służyły państwu w przyszłości. Chodzi o to, abyśmy wyeliminowali te błędy, które mogą spowodować, że w bliższej czy dalszej przyszłości nasze dzieci i wnuki zarzucą nam - kontekst polityczny nie będzie ich kompletnie nic obchodził - że pewne rzeczy mogliśmy zrobić lepiej, inaczej. Że mogliśmy na pewne rzeczy zwrócić uwagę, że mogliśmy poprawić, że mogliśmy coś zrobić, żeby im się uczyło i żyło lepiej, a tego nie zrobiliśmy.

Dlatego apeluję o to, abyśmy przy głosowaniu nad naszym wnioskiem o wotum nieufności wobec pani minister Krystyny Szumilas nie kierowali się względami politycznymi, złośliwościami osobistymi czy jakimiś wycieczkami, tylko po prostu skoncentrowali się na tym, co nas czeka w przyszłości, jeżeli chodzi o polską edukację. Jeżeli tak będzie, to jestem spokojny o losy tego wniosku, i o to, że pani minister, która doprowadziła - co byśmy nie powiedzieli na ten temat - do stanu chaosu i zapaści, zostanie odwołana. Jeżeli już stowarzyszenia nauczycieli w Paryżu alarmują i zawiązują komitety, żeby bronić historii, religii, w ogóle polskiej szkoły, polskiego ogólniaka, to, proszę państwa, sytuacja naprawdę jest krytyczna.

Proszę o głosowanie za przyjęciem wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec pani minister Krystyny Szumilas. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Zamykam dyskusję. Przystępujemy do głosowania. Poddaję pod głosowanie wniosek pana posła Sławomira Kłosowskiego o pozytywne zaopiniowanie wniosku o wyrażenie wotum nieufności wobec ministra edukacji narodowej, pani Krystyny Szumilas (druk nr 407). Pozwolę sobie zaznaczyć, że odrzucenie wniosku będzie skutkowało przyjęciem opinii negatywnej.

Kto jest za przyjęciem wniosku pana posła o pozytywne zaopiniowanie wniosku? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Paweł Witecki:

11 głosów za, 18 - przeciw, 3 - wstrzymujące się.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Stwierdzam, że Komisja odrzuciła wniosek. Stwierdzam, że Komisja zaopiniowała wniosek negatywnie.

Przystępujemy do wyboru posła sprawozdawcy. Proszę o zgłaszanie kandydatur. Czy jest sprzeciw wobec wniosku o wybór? Nie ma. Oddaję głos pani przewodniczącej.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Chciałabym zgłosić kandydaturę pani poseł Domiceli Kopaczewskiej.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Czy jest sprzeciw wobec wniosku? Jest sprzeciw. W związku z tym będziemy głosować. Kto jest za przyjęciem wniosku pani poseł Augustyn o wybór pani poseł Kopaczewskiej na sprawozdawcę Komisji? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Paweł Witecki:

19 głosów za, 5 – przeciw, 3 – wstrzymujące się.

Przewodniczący poseł Artur Bramora (RP):

Stwierdzam, że Komisja przyjęła wniosek i wybrała na sprawozdawcę panią poseł Kopaczewską.

Na tym porządek dzienny posiedzenia został wyczerpany. Informuję, że protokół z posiedzenia, z załączonym pełnym zapisem jego przebiegu, będzie do wglądu w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam posiedzenie.